Nr. 250. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 31 października 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·-
Z odnoszeniem 4·5
Z przes. poczt. 4·5
Zagranicą. . . . 8·-

Cena numeru 20 groszy

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.400.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „

Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Alarm mister Gilberta.

Kraków, 29 października.

Minister finansów **Koehler** do tej pory, mimo zapowiedzi, nie zdecydował się ogłosić memorjału agenta separacyjnego Parkera Gilberta, przeciw nadmiernemu powiększaniu budżetu państwowego w Niemczech, w szczególności zaś przeciw podwyższeniu pensyj urzędniczych i zwiększaniu wydatków na szkoły w związku z reformą szkolnictwa.

Tymczasem ustępy z tego memorjału, ogłoszone przez niedyskrecję w prasie amerykańskiej, obudziły powszechne zainteresowanie, aby nie powiedzieć sensasję. Nie pozostawiły także obojętnemi giełd światowych, szczególniej nowojorskiej, zalanej niemieckiemi papierami.

P. Parker Gilbert, który jako agent reparacyjny od trzech lat siedzi w Berlinie tak cicho, jak gdyby go nie było, teraz po raz pierwszy zrobił użytek ze swojego prawa kontroli gospodarki finansowej rządu niemieckiego. To też zarówno w Niemczech, jak za granicą, zrobiło to wrażenie dzwonu alarmowego.

Od trzech lat, t. j. od przyjęcia planu Dawesa i uzyskania ogromnych kredytów amerykańskich, Niemcy znajdują się w okresie odbudowy tak wszechstronnej i energicznej, że budzi ona podziw całego świata. Przedsiębiorczość, śmiałość i szerokość inicjatywy, zdumiewająca jak zwykle zdolność organizacyjna, składają się na to, że gospodarstwo niemieckie nie zmarnowało ani pożyczek ani dobrej konjunktury dwóch lat ostatnich, lecz odbudowało się i zreorganizowało, w szeregu najważniejszych swoich dziedzin, o wiele procentów przewyższając swój świetny stan przedwojenny.

Ale mimo całej świetności obraz ten jest jednak ponury. Świetność ta bowiem powstała nie za własne, **ale za pożyczone pieniądze,** które potrzeba oprocentowywać i oddawać. Nadto jest ona obciążona zobowiązaniami reparacyjnemi, których rata roczna już w roku przyszłym ma wynosić ogromną sumę 2.500 miljonów marek w złocie.

Magazyny niemieckiego przemysłu mają gotowego towaru w chwili obecnej na przeszło ośm miljardów marek. Ale aby je uruchomić, potrzeba towary te gdzieś sprzedać. I tu właśnie rozpoczynają się trudności, jak dotąd nie przezwyciężone.

Przemysłowy eksport niemiecki, jakkolwiek wzrasta, to jednak nie w tej mierze i nie w takiem tempie, jakie byłyby potrzebne do zabezpieczenia pełnej solwencji gospodarstwa niemieckiego wobec obarczających je zobowiązań.

Starano się zaradzić temu brakowi przez podniecanie konsumcji wewnętrznej, która też rzeczywiście wzrosła niebywale. W porównaniu z Niemcami przedwojennemi, Niemcy dzisiejsze są krajem prawdziwego wszechstronnego luksusu. Dopóki gospodarowały własnym pieniądzem, żyły oszczędnie i niemal ubogo. Zacząwszy gospodarować pieniądzem pożyczonym, pozwalają sobie na zbytki dawniej nieznane. Jest to zjawisko naturalne i powszechne.

Podnoszenie wewnętrznej konsumcji podnosi zarazem potrzeby i raz podniesione utrwala. Podniesiona stopa życiowa staje się koniecznością życiową. — Podnieca ona wytwórczość, ale ją zarazem podraża. I tu leży korzeń osłoniętej pozorami dobrobytu tragedji gospodarczej Niemiec.

Podnoszenie konsumcji wewnętrznej więc własnego zużycia i użycia stoi w sprzeczności z tym obowiązkiem ubóstwa, który spadł na Niemcy jako skutek ich militarnej przegranej i przyjęcia warunków narzuconego im siłą pokoju.

Obowiązek płacenia reparacyj krajom zwycięskim przez nie oznaczony jeszcze okres czasu nie oznacza w praktyce nic innego, jak obowiązek taniej produkcji, aby cała różnica między jej kosztami a wartością handlową szła na zapłacenie tych właśnie trybutów wojennych. Innemi słowy, jest to obowiązek taniej pracy, którym obłożono producenta niemieckiego, więc przedewszystkiem robotnika i inteligenta. Reparacje w ostatniej instancji **ma zapłacić warstwa pracująca.** W ustroju kapitalistycznym inaczej wogóle być nie może. Aby robotnik i wogóle producent niemiecki mógł temu obowiązkowi podołać, musiałby zgodzić się przez długie lata pracować więcej niż przed wojną a konsumować o wiele mniej. Tymczasem producent niemiecki jeżeli na ogół przyjął pierwsze wskazanie, to o tyle bardziej stanowczo odrzucił i uporczywie odrzuca drugie. Nie chce ograniczać konsumcji. Przeciwnie, potęguje ją, do czego zresztą zachęca go — jak widzieliśmy — polityka podniecania konsumcji wewnętrznej, dyktowana koniecznością utrzymania w należytym ruchu machiny gospodarczej.

Ale metoda potęgowania konsumcji wewnętrznej, logiczna i w pewnych granicach zbawienna u narodów wierzycieli, staje się zgubną, prowadzi do nierozwiązalnych sprzeczności u narodów — dłużników. Niemcy zaś są w chwili obecnej **największym takim narodem — dłużnikiem.** W jaki sposób mają one płacić swoje długi i równocześnie potęgować własną konsumjcę, t. j. wykonywać funkcje wierzyciela, który dobrze i pewnie ulokował swoje kapitały. Mogłoby takie wyrównanie nastąpić, gdyby Niemcy spełniając swoją rolę dłużnika wobec jednych, mogły równocześnie zdobyć rolę wierzyciela wobec drugich. Ale jedyna kandydatka do stanowiska dłużniczki Niemiec w skali dostatecznie wielkiej — Rosja, ani chce ani może funkcji tej spełniać. Wskutek tego koło sprzeczności zamyka się dokoła Niemiec. I gdy agent separacyjny wskazuje w swym głośnym memorjale do dra Koehlera na pozorność i krótkotrwałość dobróbytu dzisiejszego Niemiec, gdy wskutek tego protestuje prze-

---

KAZIMIERZ STOBNICKI.

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

I

Na ulicach panował ożywiony ruch, ale pomimo tłumów ludzkich, idących w setki i tysiące, które mrowiły się na ulicach, jakiś martwy, przygnębiający ciężar smutku dawał się wyraźnie odczuwać. Przechodnie byli przeważnie czarno ubrani, wielu niosło żałobne wieńce lub wazony z białemi kwiatami chryzantem. Wszystkie spotykane twarze były dziwnie poważne, smutne, prawie zgnębione. Nawet uśmiech, jeśli gdzieś w tłumie zajaśniał na chwilę, jawił się, jakby z poza mgły smutku, był smętny, jak kwiat późnej jesieni. Przyczyniał się niewątpliwie do tego ten szary, mglisty, rozkisły, późnojesienny dzień, mżący drobnym, zimnym dżdżem, który na kształt wszystko przenikającej mgły wsiąkał w tłumy, wnikał ziąbem w ubranie, w ciało, aż do kości. Szare, ciężkie chmury wisiały nisko, w ulicach zastygło posępne, obumarłe światło.

Pędziły dorożki, bryzgające błotem na wszystkie strony, słychać było bełkotliwy turkot kół, jednostajne, nudne klapanie podków końskich o kamienny bruk ulicy i ten monotonny szum i szelest poruszających się nieustanie mas ludzkich. Co chwila przesuwały się tramwaje, przepełnione ludźmi, obwieszone żałobnemi wieńcami.

Ceś szedł z mamusią na cmentarz, trzymając się kurczowo macierzystej spodnicy, bał się bowiem zaginąć w tłumie. Tego dnia był smutny, przygnębiony i rozgoryczony. Zimno mu dokuczało, pomimo ciepłego płaszczyka, drażniły go włóczkowe, włochate rękawiczki, przemocą prawie włożone na rączki, nękał ten zimny deszcz, to smutne światło wieczorne i ten jednostajny ruch tłumów ludzkich. Bał się tej olbrzymiej ciżby, przygniatającej swoim ogromem, czuł się taki mały, niepozorny, bezradny i zgubiony w tej ulewie ludzkiej... Ze wszystkich zakątków ulicy płynął mrok wieczorny i dziwny niepokój, ściskający za serce. Chłopczyk czuł się tak bardzo, tak przygniatająco obcy w tych nieznanych, odległych ulicach! Te wielkie, ponure domy, wpatrzone w dziecko tylu rzędami okien, te ogromne bramy, z których zieje chłód i mrok, napełniały serduszko dziecka nieokreśloną trwogą. To też dreptał niecierpliwie u boku mamy, uczepiony jej spodnicy i raz wraz podnosił oczy i wpatrywał się w twarz mamusi, aby się upewnić, że ma ją przy sobie. Była tego dnia czarno ubrana, wyglądała tak smętnie, tak jakoś dziwnie, nie tak, jak codziennie, była jakgdyby inna, aniżeli zazwyczaj.

Ceś zdawał sobie sprawę z tego, że idzie z mamusią na cmentarz, aby odwiedzić grób dziadzi i babci, ale pojęcia te były dlań mgliste, nieokreślone i nieuchwytne, stanowiły poprostu zagadkę dla chłopięcego umysłu, nie widział bowiem dotychczas nigdy cmentarza. Mamusia mówiła w domu o mieście umarłych z poważną miną, odgadł więc, że to są zgoła niewesołe sprawy. Paliła go teraz ciekawość, zmieszana z niepokojem. Idąc, rozglądał się na wszystkie strony. Co chwila wpadał w oczy, nowy, nieznany dotychczas szczegół: oto jakiś mały garbusek usiadł na progu bramy i pożerał żarłocznie ogromne kawały chleba, ruszając przytem w komiczny sposób żuchwami. Uderzył oczy dziecka wielki, dziwaczny szyld sklepowy, to znów pojawił się czarny, kudłaty pies z wywieszonym ozorem, niespokojnie za czemś węszący w tłumie. Po chwili nadszedł jakiś dziwny, nieznany człowiek, niosący na szczycie długiego drążka złote światełko. Chłopczyk odruchowo zatrzymał się na chwilę, uderzony nowością, ale natychmiast się opanowywał, ściskał w urękawicznionej rączce fałdy spodnicy i dreptał dalej u boku mamy.

W mrokach wieczornych ukazały się nagle potężne mury kościoła. Wysoka, strzelista wieża wybiegała w chmurne niebo ostrym szczytem. W wyżynach, pod chmurami, świecił złocisty krzyż W głębi, poza kościołem, dźwigały się wielkie zabudowania klasztorne, szare, ciężkie mury, ociekające wilgocią. Wąskie okienka, wpuszczone w te mury, wyglądały, jak strzelnice. Znagła zajęczał dzwon na wieży. Zawtórowały mu inne. Spiżowe granie całego chóru dzwonów napełniło wszystkie ulice. Z gwarem, wrzawą, zgiełkiem, krakaniem i łopotem skrzydeł zerwały się z murów nieprzejrzane stada kawek i płynęły ponad miastem, jak czarna chmura.

W bramie domów, które Ceś mijał, stała już czarna, głucha, nieprzenikniona noc. Co chwila ukazywały się dalekie, ciemne, w nieskończoność idące perspektywy poprzecznych ulic, głębokie i głuche, jak czarna otchłań, z której zieje trwoga. Zapalały się tam po kolei liczne światełka latarń, biegnące sznurem w dal, w nieprzeniknioną przepaść nocy, jak sznury gwiazd-wędrownic w czarną nieskoczoność nieba.

Im bliżej cmentarza, tem żywszem tętnem pulsował ruch uliczny, tem dokuczliwiej natłok ludzki dawał się we znaki. Noc zapadała coraz głębsza, w oknach domów zapalono już światła wieczorne, pojawiły się jasno oświetlone tramwaje.

Aż nagle, niespodzianie, na zakręcie ulicy zdumionym oczom dziecka ukazał się w oddali cały ogrom cmentarza, roziskrzony setkami, tysiącami migotliwych ogni — nieprzebrane, nieprzejrzane morze świateł, płonące w ciemnościach nadchodzącej nocy. Wrażenie było tak silne, tak potężne, a uderzyło umysł dziecka tak niespodzianie, że Ceś zatrzymał się odruchowo, ogarniając szeroko rozwartemi oczami ten czarodziejski obraz. Mamusia zatrzymała się również, nachyliła się nad dzieckiem i z uśmiechem patrzyła w jego czarne oczy, które jarzyły się, jak dwie gwiazdy, odbiły się w nich bowiem światła cmentarne. Opanowawszy pierwsze wrażenie, chłopczyk przytulił twarzyczkę do ramienia matki i spytał cichutko:

— Mamusiu, co to?

— To cmentarz, moje dziecko. Na wszystkich grobach palą się światła za dusze zmarłych.

Ceś patrzył i patrzył, nie mogąc oderwać oczu od tego cudownego obrazu, który mu się objawił po raz pierwszy w życiu.

— Pójdź, Cesiu, przypatrzymy się cmentarzowi z bliska. Babcia i dziadzio czekają na nas.

W pobliżu bramy cmentarnej wrzały, kłębiły się i kotłowały olbrzymie tłumy ludzkie. Ścisk i natłok w tem mrowisku panował niesłychany. Mamusia ujęła krzepko rączkę Cesia z obawy, aby się nie zgubił. Po obu stronach drogi cmentarnej, wiodącej środkiem rozległego placu, stały gęste, zbite tłumy żebraków i żebraczek. W tej ciżbie nędzarzy świeciła gdzieniegdzie blaszana latarka lub świeczka tliła się mdłym, żółtym blaskiem.

ciw dalszej rozbudowie budżetu czyli przeciw zwiększaniu konsumcji państwowej, to stwierdza tylko fakty niewątpliwe i różnemi przemijającemi zjawiskami tylko przejściowo osłonięte.

Inna sprawa zaradzenia złemu i znalezienie wyjścia z tych sprzeczności. — Parker Gilbert nie wskazuje ich, bo wskazać w danych warunkach nie może. Przyczyny ich bowiem leżą głębiej nie tylko w samych Niemczech, lecz w gospodarce całego świata, która w różnych krajach z różną szybkością ale wszędzie zbliża się do jakiegoś ogromnego dotąd niewidzianego kryzysu.

Dzwon alarmowy, w który agent reparacyjny uderzył w Berlinie, powinien być usłyszany wszędzie. Zwiastuje on bowiem zbliżanie się niebezpieczeństwa nie tylko do Niemiec, lecz do całej Europy powojennej, co więcej do całego świata cywilizowanego. **(s-i).**

Podstawy bloku konserwatywnego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 października. **Zarząd główny stronnictwa Ch. N.** na posiedzeniach w dniach 13 i 28 b. m. **zajmował się sprawami organizacyjnemi i politycznemi.**

Przedstawiciele stronnictwa Ch. N. w komisji porozumiewawczej ugrupowań zachowawczych **Stroński, Żółtowski** i **Szułdrzyński** zdali sprawę z ostatniego posiedzenia komisji porozumiewawczej. Na posiedzeniu tem **przedstawiciele dwóch innych grup** wyjaśnili, że głosy w pismach, które mogły sprawiać wrażenie, jakoby dążyło się **do wywołania rozłamu w stronnictwie Ch. N.** są **niezgodne z ich intencjami.**

Następnie zarząd główny stronnictwa Ch. N. **omówił deklarację ugrupowań zachowawczych,** której **brzmienie przyjął do wiadomości.**

Deklaracja ugrupowań zachowawczych powołuje się na wstępie **na uchwałę komisji porozumiewawczej stronnictw Ch. N., „Pracy Narodowej"** i **„Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej"** z dnia 15 lipca b. r., iż **pierwszem zadaniem** zbliżającego się porozumienia tych ugrupowań jest **rozwijanie siły zachowawczej dla przyszłego, ogólnego zespolenia sił na prawicy społecznej.**

Dleklaracja przechodzi kolejno sprawy **ustroju samorządowego,** stosunku do mniejszości, przyczem stwierdza, że **naród polski musi mieć w państwie stanowisko zapewniające mu możność kierowania jego lo[illegible]m.**

Dalej omawiane są sprawy **gospodarcze, społeczne, ustroju rolnego, polityki zagranicznej, wewnętrznej, szkolnictwa** i **stanowiska kościoła.**

Z kolei wymienione jest **popieranie działań rządu zmierzających do naprawy ustroju państwowego** i wogóle wszelkich działań, zgodnych z zasadami deklaracji, oraz zaznaczona jest chęć współdziałania z organizacjami politycznemi gospodarczemi i społecznemi, dążącemi do urzeczywistnienia celów, wskazanych w deklaracji.

W końcu ogłoszone jest **utworzenie komitetu zachowawczego,** z przedstawicielami **trzech grup** w równej liczbie na następujących zasadach:

Komitet zachowawczy jest ciałem utworzonem na stałe. Uchwały jego powinny być **jednomyślne.** Komitet koordynuje prace polityczne i organizacyjne trzech grup, rozpatruje bieżące zagadnienia polityczne i **ustala wspólną taktykę działania, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów.**

Komitet zachowawczy wybiera z pośród siebie **wydział wykonawczy z trzech członków** złożony. Wydział wykonuje zlecone sobie zadania i występuje na zewnątrz imieniem komitetu.

W ten sposób można uważać za fakt dokonany utworzenie się bloku stronnictw zachowawczych.

O wznowieniu polsko-niemieckich rokowań handlowych.

Rozmowa posła Olszewskiego z ministrem Stresemannem

Berlin, 29 października (PAT). Zapowiedziane przez prasę **spotkanie między ministrem Stresemannem a posłem polskim w Berlinie ministrem Olszewskim, odbyło się wczoraj** w godzinach popołudniowych w urzędzie spraw zagranicznych.

O przebiegu rozmów donosi Biuro Wolffa na podstawie informacji z kół parlamentarnych, że **były one poświęcone przygotowaniu do rokowań traktatowych polsko-niemieckich.** Natomiast „Berl. Tageblatt" w wydaniu nocnem stwierdza, że celem spotkania **było osobiste poinformowanie posła Olszewskiego o stanowisku miarodajnych kół rządu niemieckiego w sprawie traktatu handlowego z Polską,** przyczem minister Stresemann wskazał m. in. **na opór, stawiany przez niemieckie koła agrarne z ministrem aprowizacji Schielem na czele wwozowi produktów rolnych z Polski.** Wkońcu dziennik wyraża przypuszczenie, że min. Stresemann w związku z półurzędowym komunikatem gabinetu Rzeszy, które wywołało wrażenie, jakoby rząd niemiecki miał zamiar odroczyć rozpoczęcie rokowań, podkreślił, że **strona niemiecka mimo trudności gotowa jest bezwarunkowo poprzeć rokowania traktatowe z Polską.**

——0——

Poseł Patek o stosunkach polsko-sowieckich.

Moskwa, 29 października (PAT). W rozmowie ze współpracownikiem rosyjskiej agencji telegraficznej „Rosta" w Symferpolu, minister **Patek w ten sposób scharakteryzował stosunki wzajemne między Polską a ZSSR.:**

Polsce potrzebny jest przedewszystkiem pokój, z czego logicznie wynika, że nasza polityka musi być polityką **nawskroś pokojową. polityką dobrych stosunków** przedewszystkiem z naszymi **najbliższymi sąsiadami.** Jednym z takich sąsiadów jest Związek Sowiecki, z którym to Polska **dąży do utrzymania jak najlepszych stosunków sąsiedzkich.**

Obecnie między rządem polskim a ZSSR **prowadzone są pertraktacje w sprawie zawarcia umowy o nieagresji.** Jednak **główną formą** wzajemnych stosunków życiowych **jest handel,** którym zainteresowane są obie strony. Między Polską a ZSSR jest to tem łatwiejsze, że stosunki takie **istniały już dawniej, należy je tylko wznowić.** Ponadto dla obu naszych państw **niezbędne są wzajemne drogi tranzytowe.**

Wskazany jest również **kontakt kulturalny** między naszymi a waszymi uczonymi, naszymi i waszymi dziennikarzami itp.

Co do celów swej podróży, a zwłaszcza pobytu na Krymie, poseł Patek określił je przysłowiem japońskiem: **„Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy słyszeć!".** Podróż jego ma również na celu przyczynić się jeszcze bardziej do zbliżenia się obu narodów.

Wyciągały się po prośbie trzęsące się ręce, pokaleczone, wyschłe, jak u trupów. Słychać było płaczliwe śpiewy, skomlenia żarliwe modły, jęki, wzdychania i płacze, żałosne skargi, i zawodzenia — cały chór b[illegible]adań i lamentów. Jakieś skrzypki płakały w tłumie, z głębi ciżby dochodziły tony harmonji i katarynki. Liry brzęczały monotonnie, skarżyły się, jak gdyby chciały wyśpiewać całą nędzę, cały ogrom cierpień żobraczego tłumu. W twarzyczkę dziecka wpatryawały się wypełzłe, załzawione, chore oczy. W mrokach jawiły się twarze zgniłe, owrzodzone, trupie, pokryte krostami i ranami, twarze żółte i zamarłe, głuche, zagasłe oblicza żyjących trupów. Ukazywały się oczom dziecka ohydne, zwierzęce pyski, naznaczone piętnem upodlenia — kaprawe, ciekące, krwią nabiegłe oczy. Widać było pokurczone, trzęsące się, zwyrodniałe szkielety ludzkie, okręcone cuchnącemi łachmanami, zapadłe, suchotnicze piersi, zgarbione, wypaczone grzbiety, upadające pod brzemieniem cierpień i nędzy. Niektórzy żebracy wystawiali na pokaz nagie, okaleczałe kikuty, potworne garby, ropiące, obrzydłe rany. Jedni zachowywali bierność i bezwład trupów, inni śpiewali, jęczeli, biadali płaczliwym głosem. Jakiś nędzarz, klęczący w błocie, w udanej ekstazie wznosił oczy i ręce ku niebu i lamentował hałaśliwie, inni stali w ciemnościach, wsparci na kulach, pokurczeni, trzęsący się, zgięci w kornej postawie żebraczej. Na obumarłych oczach ślepców, nieruchomo w ciemność wpatrzonych, szklił się martwy blask. Na wózkach leżeli bezwładnie paralitycy i gnili żywcem w kupie cuchnących szmat i łachmanów. Wiała od tego tłumu woń zgniła, ohydna, smród nędzy i niechlujstwa.

(Dokończenie nastąpi)

Zjazd inspektorów pracy w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 października. **W Warszawie rozpoczyna się obecnie zjazd inspektorów pracy** z całej Rzeczypospolitej. Zjazd otworzy minister pracy **Jurkiewicz.** Tematem obrad będzie nowa **ustawa o inspekcji pracy.**

Stała komisja rewizyjna w monopolu tytoniowym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 października. W związku z **nową organizacją polskiego monopolu tytoniowego, utworzono stała komisje rewizyjną** pod przewodnictwem p. **Hejdukowskiego.** Dotychczasowy wydział rewizyjny został zniesiony.

Kiedy nastąpi uregulowanie płac pracowników państwowych.

Warszawa, 29 października.

Komitet organizacyjny Kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych nadesłał nam następujący komunikat: Minister skarbu **Czechowicz** wraz z wiceministrem dr. **Grodyńskim** przyjęli w dniu 28 b. m na posłuchaniu komitet organizacyjny kongresu pracowników państwowych. Przedmiotem konferencji była **sprawa poprawy bytu pracowników państwowych od 1 stycznia 1928 r.,** oraz sprawa **jednorazowego zasiłku dla emerytów.** Minister odniósł się **z całą życzliwością** do przedstawionych mu postulatów i oznajmił, że **poprawa losu pracowników nastąpi oczywiście w ramach możliwości budżetowych,** gdyż równowaga budżetowa musi być bezwarunkowo otrzymana.

W toku dyskusji wyłoniła się kwestja, czy ta definitywna poprawa ma nastąpić od 1-go stycznia, czy od 1 kwietnia roku przyszłego. W interesie zarówno państwowym, jakoteż pracowników **byłoby właściwszem uregulowanie sprawy od 1 kwietnia.** Ten okres **dałby rządowi możność przeprowadzenia reformy podatków w kierunku zwiększenia dochodów, niezbędnych na podwyższenie uposażeń, albowiem rząd niema pełnomocnictw do podwyższenia podatków.** Podrugie zaś w pierwszym kwartale r. b. nastąpi **wypłacenie dodatków w myśl dawnego oświadczenia rządu. Sprawa jednorazowego zasiłku dla emerytów będzie w najbliższym czasie rozpatrywana w kierunku dodatnim przez Radę ministrów.** Co do stałej poprawy **bytu materjalnego emerytów, wdów, sierót i rentjerów** minister **przyznał konieczność uregulowania tej sprawy.**

Pocztowcy otrzymają podwyżkę płac od Nowego Roku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 października. Minister poczt **Miedziński** przyjął wczoraj **delegację związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów.** Delegacja przedstawiła **swoje postulaty w sprawie podwyższenia płac,** przyczem dała wyraz **zaniepokojeniu,** wywołanemu wśród urzędników **pogłoskami o odroczeniu regulacji płac** pocztowców.

Minister **Miedziński** oznajmił delegacji delegacji, że **pogłoski te są nieścisłe** i że projekt podwyżki płac pocztowców jest w toku opracowywania. **Zmiana uposażeń nastąpi już od 1 stycznia 1928 r.**

Rabunkowa gospodarka w naszych lasach

Rząd występuje do walki z niszczeniem lasów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 października. Z powodu wielkiego **zapotrzebowania surowca drzewnego w Niemczech,** rozpoczął się **w polskich lasach prywatnych dziki wyrąb drzewa.**

W celu obejścia przepisów o ochronie leśnej, właściciele lasów podają **jako przyczynę wyrębu epidemję sówki-chojówki** i innych szkodników leśnych, co często **nie odpowiada rzeczywistości.**

Ten dziki wyrąb lasów w interesie kupców niemieckich **źle się odbija nietylko na naszym drzewostanie, lecz również na przemyśle drzewnym,** gdyż wywożone jest drzewo surowe, a nasze tartaki, fabryki dycht i inne **przedsiebiorstwa drzewne stoją bezczynnie.**

Komitet ekonomiczny ministrów opracowuje zarządzenia, które położą kres tej rabunkowej gospodarce leśnej.

Sensacyjne wiadomości z Rumunji.

Dalsze aresztowania.

(Telegram własny „N. Reformy").

Bukareszt, 29 października. Afera Manoilescu zatacza coraz szersze kręgi. Wczoraj aresztowany został gen. **Paweł Teodorescu,** po przeprowadzeniu u niego rewizji domowej. Poprzednio aresztowany został prefekt **Jassów,** zwolennik gen. Averescu, oskarżony o drukowanie tajemniczej proklamacji.

Koleją i autami transportowane są w pobliża Bukaresztu **znaczne oddziały wojskowe.** Mówi się powszechnie, że gdy tylko Bratianu poczuje się na siłach, **każe aresztować przywódcę nar. partji chłopskiej dra Manu.**

Premjer Bratianu ogłosił, że otrzymał nowe informacje o zamarach ks. Karola. Polecił on obserwować każdy ruch księcia i jego zwolenników. Wśród dokumentów, znalezionych przy Manoilescu była również **proklamacja ks. Karola do narodu,** w której między innemi powiedziano, że niedaleki jest już czas, **gdy wstąpi na tron rumuński.**

Rada regencyjna robi premierowi Bratianu wiele trudności. Premjer stoi na stanowisku, że członkowie Rady, **nie mają prawa do mieszania się w sprawy polityki wewnętrznej.** Jeden z członków Rady Buzdugan, nie chciał podpisać szeregu zarządzeń rządu, na które pozostali dwaj członkowie Rady, wyrazili swą aprobatę.

Między innemi Rada regencyjna **nie podpisała** rozporządzenia rządu o mianowaniu gen. Mandarescu, **generalissimusem armji rumuńskiej,** stojąc na stanowisku, że wedle konstytucji, naczelnym dowódcą armji, mianowany być musi ks. **Mikołaj.** Bratianu zdecydowany jest uciec się do najostrzejszych represyj dla zgniecenia ruchu na rzecz ks. Karola.

Opozycjoniści uciekają z Rumunji w samolotach.

(Telegram własny „N. Reformy").

Budapeszt, 29 października. Pisma donoszą, że wczoraj przed południem **trzy samoloty rumuńskie przeleciały granicę** i wylądowały na terytorjum węgierskiem. Wkrótce potem samoloty poleciały dalej w kierunku zachodnim. — Istnieje przypuszczenie, że w samolotach znajdowali się **rumuńscy politycy opozycyjni, którzy uciekli z Rumunji.**

Znowu katastrofa okrętu włoskiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Nowy Jork, 29 października. Parowiec włoski „Labor" 100 mil na południe od Nantucket Feuerschiff doznał **złamania śruby okrętowej.** Okręt wysyła bez przerwy wołania S. O. S.

Jest to parowiec ciężarowy, należący do firmy „Fratelli Lagorara" w Genui, zbudowany w roku 1900, o pojemności 7.000 ton. Oprócz załogi, parowiec nie ma na pokładzie żadnych pasażerów.

Ofiary katastrofy „Mafaldy".

(Telegram własny „N. Reformy").

Londyn, 29 października. Z Rio de Janeiro donoszą. Rozbitkowie okrętu „Mafalda", których przyjął na swój pokład „Athenia", opowiadają, że **w chwili zatonięcia okrętu** na pokładzie znajdowało się **jeszcze około 200 osób, przeważnie z załogi.** Ludzi tych należy uważać **za zaginionych,** albowiem niewątpliwie fale pochłonęły ich wraz z okrętem.

Dział giełdowy

Kraków, 29 października.

AKCJE UTRZYMANE. DOLAR NIECO SŁABIEJ.

Dziś w prywatnych obrotach na rynku efektów nastrój spokojny. Zainteresowanie i obroty niewielkie ze względu na brak płynnej gotówki, jak zwykle pod koniec miesiąca. Kursa kształtowały się następująco: Zieleniewski 23.10—13.35, Bank Polski 157—158, Górka 80—82, Chodorów 178—180, Chybie 6.45—6.60, Jaworzno 24.5—24.65, Cegielski 53—54, Lokomotywy 1.90—2.

Na rynku walut i dewiz nastrój słabszy ze względu na nadmiar towaru i brak zainteresowania, z wałszcza dla gotówki dolarowej. Obroty słabe. W Krakowie dolar 8.88—8.88 3/4, czeki bank. 8.90½—8.91½. w Warszawie got. 8.87 3/4—8.88½, czeki 8.90—8.90 9/10, we Lwowie dolar 8.88—8.88 3/4, czeki 8.90½—8.91½, w Katowicach dolar 8.88—8.88½, czeki 8.91—8.92. Bank Polski bez zmiany. Na wszystkich giełdach silniejsza podaż, przy braku większego zainteresowania.

——0——

Wiedeń, 29 października. Tendencja na dzisiejszej giełdzie przychylna poprawiła się jeszcze pod wpływem doniesień z giełdy budapeszteńskiej, praskiej i berlińskiej. Wiele walorów zyskało na kursie. Na dalszą poprawę sytuacji wpłynęła wiadomość o dojściu do skutku kartelu naftowego. Zyskały na kursie papiery bankowe Karpaty i akcje naftowe Siersza 5.7, Portland 60, Karpaty 29.35, Galicja 91, Schodnica 10. Nafta 10.2, Alpiny 47.75, Gal. Bank Hipoteczny 0.98, Fanto 8.1 Zieleniewski 18.2.

Zurych, 29 października. (PAT) Zamknięcie: Paryż 20.35 1/4, Londyn 25.25 1/4, Nowy Jork 5.18475, Belgja 72.225, Włochy 28.33 Hiszpanja 88.675, Holandja 208.95, Berlin 123.85, Wiedeń 73.20, Sztokholm 139.60. Oslo 136.60, Kopenhaga 139.05, Sofja 3.745. Praga 15.365, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.715

Otwarcie sezonu jesiennego w Tow. miłośników gry szachowej im. J. Dominika w Krakowie



Na zdjęciu przy lustrze dyr. *Bieńkowski* (1), red. prof. *dr. Flach* (2), sekr. klubu *Wacław Korngold* (3), prez. klubu *dr. Laub* (4), inż. *Regenstreif* (5), *dr. Peiper* (6) i *Rud. Bier* (7).

Straszna katastrofa budowlana

przy ulicy Karmelickiej w Krakowie.

Zerwanie się wiszącego rusztowania na wysokości 3-go piętra. — Jeden murarz zmarł w drodze do szpitala, drugi walczy ze śmiercią.

Kraków, 29 października.

(s). Dziś w godzinach porannych wylot ul. Karmelickiej od strony Parku Krakowskiego był terenem ogromnego zbiegowiska, które wywołał tragiczny wypadek przy odnawianiu fasady jednej z kamienic pod l. 59 przy tejże ulicy. Oto o godz. 8.20 **zerwało się na wysokości 3-go piętra tej realności wiszące rusztowanie, z którego następnie spadło na bruk** znajdujących się na niem dwóch robotników, odnosząc śmiertelne uszkodzenia.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ KATASTROFY?

Restaurację fasady przeprowadzał przedsiębiorca Michał Korzeniak, który rusztowanie wypożyczył od drugiego przedsiębiorcy budowlanego, Jędrzeja Janasa. Rusztowanie zawieszone było na dwóch belkach, wystających z dachu, które to belki miały przekrój 20/20 cm. W pewnym momencie jedna z tych belek, według pogłosek nadgnita, **złamała się w odległości około 1.50 m.** od zewnętrznego końca. **Skutki były fatalne,** gdyż pomost rusztowania **zawisł pionowo na jednej belce,** a znajdujący się na nim dwaj murarze, Fraciszek **Simiński** i Jan **Łabaj, spadli na bruk.**

ARESZTOWANIE PRZEDSIĘBIORCY.

Zaalarmowano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które po przybyciu na miejsce wypadku zajęło się ofiarami katastrofy. Dyżurny lekarz stwierdził u Simińskiego **załamanie podstawy czaszki,** zaś u Łabaja obrażenia **na całem ciele** i uszkodzenia wewnętrzne. Po udzieleniu pierwszej pomocy, na noszach przeniesiono ich do karetki sanitarnej, **gdzie w drodze do szpitala Simiński zmarł,** wobec czego przewieziono jego zwołki do zakładu medycyny sądowej, Łabaja zaś przewieziono na oddział chirurgiczny, gdzie walczy ze śmiercią.

Na miejsce wypadku przybyły również władze policyjne, straż pożarna oraz z ramienia budownictwa miejskiego naczelnik wydziału Nowicki i Szczepanowicz. Policja przystąpiła do śledztwa, w następstwie kótdego przytrzymany został na komisarjacie III-cim wspomniany powyżej przedsiębiorca, Jędrzej Janas.

Niemal do samego południa, teren, gdzie zdarzyła się katastrofa, obsadzony był tłumami ciekawej publiczności, komentującej żywo tragiczny wypadek.

Bł. p.

ADOLF EHRLICH

radca miejski. etc.

zmarł po krótkich cierpieniach w 76 roku życia. 1162

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30 października o godz. 12-tej, z domu przy ul. Legjonów l. 14, wprost na cmentarz izraelicki w Podgórzu, o czem zawiadamia **RODZINA.**

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Tarnów, 28 października.

Z Rady miejskiej: Odebranie przyrzeczenia od asesorów. Sprawozdanie prezydjum miasta. — Manifest Bojki. — Repertuar kin.

Pod przewodnictwem burm. Dr. Kryplewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Interpelowali radni: r. Adler w sprawie oddania koszar na szkołę im. Hoffmanowej, prof. Wojciechowski w sprawie rozdawnictwa węgla szkolnego, przeniesienia sprzedaży drobiu na Burek i nieprzestrzegania przepisów w czasie przedstawień teatralnych, ks. prałat Lubelski w sprawie żebractwa i stosunków w Zakładzie zastawniczym funduszu podupadłych mieszczan, r. Świątek w sprawie stanu ul. Wojtarowicza; odpowiadał na interpelacje burmistrz.

Z kolei radca Krupiński odebrał przyrzeczenie od nowowybranych asesorów Stanisława Żarka i Michała Niedzielskiego, poczem nastąpiło sprawozdanie prezydjum magistratu z czynności mag. za miniony rok urzędowania. Sprawy gospodarcze referował wiceburmistrz Dr. Mütz. Referent przedstawił Radzie dotychczasową gospodarkę magistratu od chwili restytuowania Rady miejskiej. Poruszył więc sprawę bezdomnych, bezrobotnych, sprawę czyszczenia miasta, przebudowę ratusza, budowę dróg i bruków, prace koło nowego cmentarza, usiłowania w kierunku zautomobilizowania straży ogniowej, oraz prace koło rzeźni, której powstanie jest zapewnione. Przedmiotem troski Rady musi być zakupienie walca parowego, budowa betoniarni i przeprowadzenie kanalizacji.

Sprawozdanie dr. Mütza uzupełnił burm. dr. Kryplewski omówieniem sprawy, związanej z ogrodem i skwerami, oraz przedstawieniem spraw finansowych. Według referenta nastąpiły z konieczności odchylenia od budżetu tak w dochodach, jakoteż i rozchodach. Dochody dały zwyżkę 60 tysięcy zł., rozchody wzrosły o 150 tysięcy zł. więcej, tak, że spodziewany jest niedobór, który musi być pokryty.

Nad sprawozdaniem prezydjum magistratu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos radni: prof. Wojciechowski, ks. prałat Lubelski, dr. Skowroński, Muniak, dr. Rappaport i referenci. Uchwalono wniosek prof. Wojciechowskiego w kierunku przyjęcia sprawozdania do wiadomości, oraz wniosek dr. Skowrońskiego w kierunku przyśpieszenia sprawozdania komisji, wybranej celem zbadania gospodarki komisarza rządowego Rypuszyńskiego.

Dzisiaj ukazały się na murach naszego miasta afisze z manifestem senatora Bojki, które wywarły wielkie wrażenie. Wogóle manifest Bojki znalazł niesłychanie żywy oddźwięk u społeczeństwa tarnowskiego, oraz okolicznych powiatów. Po ulicach miasta i kawiarniach oraz restauracjch o niczem innem się nie mówi, jak tylko o manifeście i o skutkach, które za sobą musi pociągnąć. Spodziewaną jest secesja ze stronnictwa PSL. „Piast".

W kinoteatrze „Marzenie" wyświetlają film pt. „Miłostki porucznika huzarów", w kinoteatrze „Apollo" film pt. „Zdemaskowany maharadża".

„Dzień Oszczędności" w Polsce.

Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, odbyty w r. 1924 w Medjolanie, ustalił dzień 31 października, jako dzień corocznie poświęcony na całym świecie krzewieniu oszczędności.

Komitet wykonawczy Rady Zjazdów instytucyj oszczędnościowych w Polsce ogłasza następującą odezwę:

Już po raz drugi obchodzimy pospołu z innemi narodami „Dzień Oszczędności", święto przezornej troski o zabezpieczenie sobie i swoim bliskim przyszłości i pomocy w potrzebie, a jednocześnie święto obywatelskiego obowiązku pomnażania majątku narodowego i ożywienia gospodarczego życia Państwa.

Bo pieniądz składany w publicznych instytucjach oszczędnościowych, rosnąc przez odsetki, pomnaża nietylko majątek swego właściciela. Najdrobniejsze grosze razem wzięte tworzą wielkie kapitały, kapitały zaś te, użyte na kredyty dla przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa, dają możność rozszerzania już istniejących i tworzenia nowych warsztatów pracy, a tem samem zatrudnienia coraz większej liczby rąk i wzrostu dobrobytu powszechnego.

W bogatej Anglji Narodowy Komitet Oszczędnościowy z oszczędności tygodniowych w wysokości 6 pensów (1 złotego) zgromadził w ciągu lat 10 sumę 540 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 22 miljardy złotych.

Gdyby połowa ludności Polski zechciała odkładać tylko po 10 gr. dziennie, moglibyśmy osiągnąć w takim okresie czasu około 10 miljardów złotych.

W zrozumieniu korzyści osobistych i społecznego znaczenia oszczędności oszczędzają wszystkie narody świata.

Warunki gospodarcze i polityczne Polski nie są gorsze, niż w innych krajach o bujnie rozwiniętej oszczędności. Posiadamy też dostateczną ilość publicznych instytucyj oszczędnościowych państwowych, komunalnych i spółdzielczych, które dają oszczędzającym zupełną pewność całości złożonego grosza. Instytucje te do końca 1926 roku zgromadziły już zgórą 400 miljonów złotych. Suma to poważna, lecz jeszcze daleka od tej, jakąbyśmy oszczędzić powinni i mogli.

A więc oszczędzajmy, zaczynając od sum najmniejszych w imię dobrobytu osobistego i zamożności Państwa.

WŚRÓD POEZYJ.

(J. M. Gamskiej: „Przechodniom", Wł. Żelechowskiego: „Złudzenia", R. Kołonieckiego: „Wschody i zachody").

Coraz rzadziej zwracamy się dzisiaj w stronę poezji. Wydawane pomimo wszystko coraz to nowe zbiorki wierszy nie nęcą szerokiej publiczności. Nawet te, rozkrzyczane nowoczesnym zgrzytliwym gwałtem maszyn i motorów, przechodzą bez większego wrażenia. Masy mają własną „poezję" w codziennym alarmie życia i jego doraźnych napięciach, którym żadne dotąd „słowo" dorównać nie może.

Stąd też poetyckie słowo, zamykane w dzisiejszych tomikach poezji, jest dostępne tylko dla nielicznych jednostek, które żyją jeszcze drgnieniami dawnych ech czy też tęsknią za nową wymową wiecznych, utajonych rwań duszy ludzkiej. Lecz i ci nieliczni żądają od każdego nowego tomiku poezyj tej siły słowa, która przemówiłaby czy to do serca, czy też choćby do nerwów, przeważnie nie lubią słów, nawet bardzo pięknych, które jednak nie potrafią „do trzew zatargać".

Z tomików poezyj, które ostatnio nadpłynęły mi na biurko redakcyjne, wiele poetyckiego uroku i wiele ładnej ekspresji słowa mają poezje **Jadwigi Marji Gamskiej „Przechodniom"** (Wyd. Zakładu Nar. im. Ossolińskich). Poezje te czyta się miło i chętnie. Przesnuwa się przez nie jakaś sympatyczna nić, która wiąże z drgnieniami wierszy nasze własne drgnienia. Lecz pomimo tę zaletę utworów, książka przeszłaby może bez większego wrażenia, gdyby nie jeden przedewszystkiem wiersz, który mógłby starczyć za cały tomik, tak silnie może szarpnąć za serce. Czy do wszystkich równie wymownie przemówi „Dwugłos"? Nie wiem. Sądzę jednak, że kto go w skupieniu choć chwilowem myśli przeczyta, ten odnajdzie tutaj własne, wewnętrzne rozdarcie pomiędzy wieczystem cierpieniem serca człowieczego, a pragnieniem, by stać się głazem nieczującym. Lecz w głazie tym tkwi tragedja martwoty, ujęta w rytm sugestywny:

> Głaz jestem... szarość... skrzepły proch,
> Wiek... dwa... sto... cały wieków ból
> Zaklęty w sinem szkliwie...
> I tylko w głaźnych, białych snach
> Chwieję się... kłonię... kwieciem z pól,
> Co pachnie... rośnie... żywie...

Tragedja martwoty tem straszniejsza, że wszakże i ten głaz, jest „Nim — w najgłuchszych snach... Nim — co go w garść wziął... cisnął w rów" — a jednak z piersi skamieniałej krzyku życia wydobyć nie może.

Czy straszniejszą jest tragedja człowieka, co udręczony nadmiarem cierpienia czołga się u stóp Boga, błagając, by go zmienił w głaz?... Nie daje na to odpowiedzi wiersz, tylko swym rytmem doskonale wydzwania tę wiekuistą bytu całego rozterkę.

A gdy przejdziemy jeszcze inne wiersze, formalnie ładne i miłe, napewno zatrzyma nas dłużej wiersz finalny „Moja woda", co poświęcony „duchowi Janowi Kasprowicza", a doskonale wysnuty z wiekuistego tchnienia „Księgi ubogich", płynnym, a od głębi duszy dzwoniącym dźwiękiem wiersza wydzwania obraz życia niewyczerpanie i tajemniczą płynącego w dal ostateczną.

> Wodo rodzona — wodo płynąca
> Dalekoż nam to do tego końca?
> Długoż to jeszcze nieść te obroże
> Zanim spłyniemy w wieczności morze?...

Jakimś żałosnym, zawodzącym dźwiękiem zamknięty zbiór wierszy „Przechodniom" nawiązuje do serdecznych dźwięków serca i poprzez gładką formę potrafi obudzić w nas oddźwięk uczuciowy — a to już wiele.

Tych serdecznych dźwięków serca usłyszeć można wiele, gdy czyta się **Włodzimierza Żelechowskiego „Złudzenia".** Bo choć formalnie są to wiersze jeszcze o bardzo nierównej sile słowa, co chwieje się tutaj chybotliwym rytmem i w zbyt młodzieńczej załamuje się ekspresji, to jednak są w nich szczere nuty serca, co zabłąkane w dzisiejszą zbrutalizowaną formę życia śpiewa pieśń pożegnalną swym jasnym, romantycznym „złudzeniom". Określa to dobrze w przedmowie prof. Bogusław Butrymowicz, gdy stwierdza:

„Zasadniczym tonem, górującym w tomiku, jest smutek i tęsknota — smutek nie tak osobistej, jak raczej ogólnej natury — smutek tych, którzy nie mogąc pogodzić się z „nowoczesnością", niwelującą aspiracje człowieka do poziomu miejskiego bruku, tęsknią za cudotwórczym powiewem pól, łąk i lasów, aby tam odnaleść — samych siebie. Ta elegijność, to zasadniczy ton, a zarazem niemały powab utworów p. Żelechowskiego". Dodajmy, że w tej tęsknocie za powiewem pól, łąk i lasów jest niewątpliwie tchnienie kultury artystycznej, jaką stwarzała praca malarska ojca autora „Złudzeń", głośnego i wybitnego artysty-malarza, który swego czasu wraz z Włodzimierzem Tetmajerem, Wodzinowskim i in. tak świetnie torował drogę nowemu romantycznemu oddechowi pól, łąk i lasów w sztuce polskiej.

W tej atmosferze wychowany Włodzimierz Żelechowski jest raczej epigonem, w ciszy serca na kanwie rwącego się już rytmu snujący swe marzycielskie „złudzenia", których treść wyraźnie określa, gdy pisze:

> „Biegnę w dalach nieznanych,
> goniąc przed się złudzenia
> po ścieżkach niezbadanych,
> pełnych brózd i kamienia.
> . . . . . .
> Ludzie, ich niegodziwość,
> ich serca brak, ich mściwość,
> — oto ścieżki z kamienia,
> raniące tak dotkliwie.
> Szczęście, wolność i miłość
> — oto moje złudzenia,
> które gonię tak chciwie". —

Pożegnaniem „romantyczności", a nowem poetyckiem spojrzeniem w rzeczywistość są piękne poezje **Romana Kołonieckiego: „Wschody i zachody"** (Warszawa 1927. Nakładem księgarni F. Hoesicka).

Poeta (bo poetą szczerym w uczuciu i pięknem artystycznie słowie jest Kołoniecki) zdaje sobie sprawę, że nie umarła wielka, romantyczna siła poezji, zawarta w przepięknej księdze przyrody i w jej naturalnych źródłach piękna, lecz odczuwa całą niewspółmierność duchową dzisiejszego pokolenia z wiekuistym czarem romantycznej Świtezi i niezdolność wyrażenia jej utajonych uroków. To też ze smutkiem stwierdza:

> Pękła ci struna, bardzie, a pieśń dopiero w połowie —
> któż tajemnice lasów tuhanowskich opowie?
> Któż nam zechce pokazać słowików pełne topole?
> Srebrne zaświsty kos pustoszą wiosenne pole.

Pokolenie współczesne niezdolne już do tamtych wzruszeń:

STANISŁAW STWORA.

NIEZNANYM MOGIŁOM.

O życie łez pełne i bolu!
— nieznane, ciche mogiły
na pustem, skrwawionem polu.

O dolo! losie zawiły!
o krzyże — umarłych cienie!
— Nieznane, ciche mogiły,
zranione człecze cierpienie!

O krzyże — umarłych cienie!
o serca, tknięte bezsiłą,
o bracia! smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki
— o bracia!... smutek nas żenie,
gdzie w głuchem polu — na wieki
wasze spoczęło cierpienie.

Na głuchem, ugornem polu,
co jękło pod walną bitwą,
w bezbrzeżnym żalu i bolu
stajemy przy was z modlitwą: —

Racz-że im dać odpocznienie,
niech światło im świeci wieczyste,
za trud ich i krwawe cierpienie,
racz im dać — Chryste!

Niech słońce im błyśnie z przeźroczy —
niemało się spracowali,
nim śmierć zamknęła im oczy,
zanim im grób wykopali;

niemało krwi swej przelali,
nim legli znużeni pokotem
w tej walce, jak przyjaciele
wspólnym oblani potem!

Niech spoczywają w pokoju,
w wieki niech światłość im świeci,
niech śpią po strasznym tym boju,
tej krwią dymiącej zamieci!

— — — — — — —

Krzyże, umarłych cienie,
o serca tknięte bezsiłą,
najdrożsi! — smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

KRONIKA.

Kraków, 29 października.

Oficerskie sądy honorowe.

W „Dzienniku Ustaw" z d 28 b m. znajduje się **rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie statutu oficerskich sądów honorowych.**

Statut składa się z 21 rozdziałów i 143 paragrafów. Według postanowień statutu, **oficerskie sądy honorowe istnieją dla ochrony godności i honoru oficerskiego,** jakoteż dla rozpatrywania **zatargów, nieporozumień i kwestyj honorowych.**

Oficerskie sądy honorowe są uprawnione do **wydawania prawomocnych orzeczeń dla władz wojskowych. Ministrowi spraw wojskowych** przysługuje **prawo nadzoru,** zatwierdzania, czy sąd honorowy pełni swoje czynności zgodnie ze statutem. Sądom honorowym **podlegają wszyscy oficerowie** tak zawodowi w stanie czynnym, nieczynnym, w stanie spoczynku, jak i oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia. **Marszałkowie Polski nie podlegają oficerskim sądom honorowym.**

Nam gęślą puszcz odwiecznych wspomnienia
dawne nie grały,
my — przyczajeni w mroku przekleństw ostrzymy kindżały.
Nam do rąk ubroczonych posoka przyschła
na wieki!
Żaden świt nie pomoże, niema letejskiej rzeki,
Drapieżne są nasze gwiazdy, wplątane w śmigi ulic
miast — młynów obrotem dni, a płacz nas
nie chce utulić.

Już w zacytowanych wierszach w pozornie płynnym rytmie załamuje się jakiś zgrzyt, jakby szloch serca, płaczącego po pękniętej strunie w lutni barda. Ten płynno-łamiący się rytm jest swoistą cechą wierszy Kołonieckiego, pełnych wewnętrznego skupienia, poprzez które wyraża się jakby podźwięk żalów i jakiejś tajonej goryczy. Lecz w tym podźwięku jest echo szczerej poezji, która wnika w tragedje dzisiejszych wszechwładnych nauk, jak astronomji, chemji i filozofji, która umie wniknąć i wysłowić zbożorodną siłę ziemi, która potrafi wydzwonić „kawalkadę liryczną" na cześć „wschodów" i „zachodów" otaczającego nas życia bujnej przyrody i współżyjących z nią „wschodów" i „zachodów" ludzkiego serca. Lecz jest ponadto w poezjach Kłonieckiego i inna siła, jest także tętno „tych, którzy idą", jest wytężenie ducha na głos wielkich nowych prac i wytężeń. Ponad wszystkiem zaś jest przemożny czar słowa, które wbrew burzliwym i gwałtownym wypadom niesie z sobą, jak ów „Śnieg" wizyjny „ciszę białą — miękką — aksamitną — a potem szklanną i dźwięczną — a potem gwiezdną i błękitną".

Bol. Pochmarski.

Na tle sprawy pobicia akademika Cornera przez policję.

Chwilowe zamknięcie Uniwersytetu Jag.

W dniu wczorajszym część młodzieży akademickiej w Krakowie postanowiła zaprotestować na własną rękę przeciwko onegdajszym zajściom z policją i rozrzuciło ulotki, wzywające studentów wszystkich wyższych uczelni na masowe zebranie na godz. 8 wiecz. w sali Kopernika U. J. Rektor Uniwersytetu wychodząc z założenia, że wobec różnic taktycznych istniejących wśród młodzieży, zebranie mogłoby być zakłócone, nie pozwolił na jego odbycie, a równocześnie zarządził zamknięcie Uniwersytetu. Zamknięcie nastąpiło o g. 2 popoł. i wszystkie wczorajsze wykłady, ćwiczenia seminaryjne i t. p. zostały odwołane aż do dnia dzisiejszego.

Wieczorem przed gmachem Uniwersytetu gromadziły się grupy młodzieży, która po jakimś czasie rozeszła się w spokoju do domów.

Wczoraj wieczorem rektor Uniw. Jag. ogłosił następującą uchwałę senatu U. J.:

„Senat akademicki na posiedzeniu dnia 28 bm. zajął się zarówno godną ubolewania sprawą pobicia jednego z młodzieży przez organa policyjne, jak i sprawą zajść na Rynku. Senat uchwalił wyrazić młodzieży akademickiej swoje uznanie za umiarkowanie, jakie okazała na wiecu w dniu 26 bm. Obie sprawy uznał Senat jednomyślnie, jako obchodzące w najwyższym stopniu cały Uniwersytet, a już nie tylko samą młodzież.

Przyjmując z uznaniem do wiadomości sprawozdanie, złożone przez rektora o krokach, poczynionych w obu tych sprawach, uprasza Senat akademicki z całem zaufaniem najwyższego przedstawiciela całej korporacji uniwersyteckiej, aby jak najenergiczniej poprowadził dalszą akcję dla zapewnienia poszanowania godności akademickiej".

—0—

O wczorajszych zajściach otrzymujemy z kół młodzieży akademickiej następujące informacje:

W dniu wczorajszym młodzież wszechpolska próbowała sprawę onegdajszych zajść z policją wyzyskać dla celów partyjnych. Sprawa jednakże szarży policji na Rynku krakowskim jest niewątpliwie sprawą tak ogólną, że jedynie zjednoczenie wszystkich akademików bez różnicy przynależności organizacyjnej zapewnić może otrzymanie pełnej satysfakcji. Młodzież wszechpolska chciała wczoraj na własną rękę urządzić wiec, jednak rektor Uniw. Jag. na urządzenie wiecu nie zgodził się, gdyż wszystkie kroki, które dotychczas w imieniu Senatu wraz z młodzieżą akademicką poczynił, były robione łącznie z prezydjum ostatniego wiecu i prezydjum to w myśl uchwalonej rezolucji, miało dalszą akcję przeprowadzić. Chcąc zapobiec ewentualnym, możliwym zaburzeniom, rektor o godz. 2-ej zamknął Uniwersytet.

Wobec tego, że wśród młodzieży akademickiej panuje silne wzburzenie umysłów, duże grupy poczęły się zbierać około godz. 7-ej przed gmachem Coll. Novum, gdzie w tym czasie odbywały się obrady Senatu. Do zebranych grup przemawiali 4-krotnie przedstawiciele młodzieży wszechpolskiej, wzywając swoich członków i sympatyków na obrady do lokalu w Szarej kamienicy. Apelów tych poza drobną garstką nikt z akademików nie usłuchał. Natomiast domagano się wezwania prezydjum ostatniego wiecu dla przedstawienia jego dotychczasowej akcji. Delegaci prezydjum w tym czasie byli na konferencji z przedstawicielami Senatu, którzy poinformowali ich o przebiegu posiedzenia Senatu.

Wśród gromadzącej się młodzieży przed Uniwersytetem wszyscy mówcy wypowiadali się za jednością w prowadzeniu akcji i nie oddawaniem jej w ręce organizacyj politycznych. Gdy wkońcu, mówcy młodzieży wszechpolskiej po nieudałej próbie zebrania w Szarej kamienicy, zaczęli przemawiać, zebranie przybrało charakter groteskowy, poczem młodzież spokojnie rozeszła się do domów.

Rozbudowa Żegiestowa.

Z Warszawy donoszą:

Rada ministrów uchwaliła ostatnio wniosek ministerstwa reform rolnych i ministerstwa rolnictwa, zezwalający na **zamianę części gruntów państwowych w Żegiestowie-Zdroju** na grunta leśne zakładu zdrojowego. Na gruntach, odstąpionych zakładowi, przeprowadzona zostanie **nowa droga dojazdowa do zakładu,** umożliwiająca budowę szeregu will, pensjonatów i hoteli na południowych stokach gruntów zakładowych. W ten sposób uchwała Rady ministrów umożliwi należytą rozbudowę Żegiestowa-Zdroju.

Masowe aresztowanie urzędników magistratu w Kielcach.

Z Kielc donoszą: Wczoraj rano władze policyjne na skutek polecenia z Warszawy, dokonały **aresztowania wszystkich wyższych urzędników magistratu w Kielcach.** Aresztowań dokonano **pod zarzutem antypaństwowej działalności,** na skutek doniesienia, że **w magistracie na maszynach do pisania wykonano przed kilku tygodniami odbitki z ulotki o gen. Zagórskim,** wydanej we Lwowie. Aresztowano referentów: Poborowskiego, Pasteczkę, Toporskiego, Łęckiego, sekretarza magistratu Kiela, urzędników Słępowską, Gałązowskiego, Czaporowskiego i innych. Śledztwo policyjne w toku.

Napad bandytów uzbrojonych w karabiny.

Z Łucka donoszą: Dnia 26 bm. w biały dzień we wsi Milatyn pod Zdołbunowem 6 nieznanych sprawców uzbrojonych w karabiny napadło na dom mieszkańca tej wsi i zrabowało garderobę i 500 zł. gotówki. Po napadzie banda uciekła w kierunku granicy sowieckiej. Podczas napadu banda usiłowała zmuszać mieszkańców do pomagania sobie a wobec oporu z ich strony zbili jednego z mieszkańców a 12 poranili. Dochodzenia ustaliły, że bandyci posługiwali się amunicją sowiecką z r. 1927. Z pośród bandytów mieszkańcy wsi rozpoznali niejakiego Tretiaka, który w latach 23/24 był jednym ze znanych dywersantów.

—o§o—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę 30 bm. w uroczystość Chrystusa Króla odprawioną zostanie uroczysta suma pontyfikalna, którą celebrować będzie ks. infułat dr Józef Kulinowski, kazanie wypowie ks. Marjan Borowieczka. W czasie sumy odśpiewa chór męski „Hasło" mszę kompozycji ks. Fr. Wita, Graduale i Offertorium według przepisów „Musica Sacra".

W niedzielę dnia 30 bm. w kościele XX. Pijarów, podczas sumy o godz. 10-tej, grać będzie orkiestra z Zakładu Braci Albertów.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę 30 bm. i w dzień Wszystkich Świętych o godz. 12-tej podczas nabożeństwa odśpiewa 3 pieśni do św. Teresy kompozycji M. Świerzyńskiego, p. Stanisława Kozłowska. Przy organie dyr. B. Wallek-Walewski. Zbiórka na Schronisko sierót im. Lubomirskich.

—0—

PIĘKNA JESIEŃ zapanowała u nas, od kilku już dni utrzymuje się pogoda, jest ciepło, słonecznie. Wprawdzie wczesne ranki są chłodne, ale już z pierwszemi promieniami słońca ociepla się i koło południa temperatura podnosi się dość wysoko. W Krakowie termometr w południe od trzech dni wykazuje ponad 15 C., podobne ciepło notują w Warszawie, Wilnie, Brześciu, Lwowie, Poznaniu i Gdyni.

Komunikat Polskiego Instytutu meteorologicznego podaje, że w ostatnich dniach północna część Europy znajdowała się w pasie niżów barometrycznych, przeciągających od Islandji aż po Ural, a zagarniających pod swój wpływ znaczną część Europy środkowej wraz z Polską. Prognoza meteorologiczna na najbliższą przyszłość zapowiada, że będzie dalej dość ciepło, w południowo-zachodnich częściach kraju — pogodnie, wiatry zachodnie umiarkowane, na północy silniejsze.

PRZED ŚWIĘTEM UMARŁYCH. Co roku Rynek krakowski od strony pomnika Mickiewicza w przeddzień Święta Umarłych zamienia się w kwiecisty ogród. Większa prawie połowa Rynku bywa założona tysiącem wieńców z jedliny i świerczyny. Wśród powodzi jesiennego kwiecia wybijają się swą białością astry i chryzantemy. Ruch kupujących dojdzie do punktu kulminacyjnego w poniedziałek, w przeddzień Święta Umarłych.

ZE SPRAW MIEJSKICH. W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej pod przewodnictwem prez. Rollego. Uchwalono opłaty rzezalniane, targowe i mytnicze na rok budżetowy 1928/29 w dotychczasowej wysokości. Nadto załatwiono sprawę gwarancji ze strony miasta dla kredytów krakowskiej kasy targowej. Sprawa ta będzie jeszcze przdmiotem obrad sekcji skarbowej i Rady miasta.

WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI. W Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim otwarto nową, interesującą wystawę, na którą złożyły się: wystawa zbiorowa dzieł Ludomira Slendzińskiego, która zajęła przeważną część świetlicy i wystawa bieżąca wybitnych naszych malarzy. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 4 pop. Sprzedaż akcji Tow. odbywa się przy kasie. W sprawie ewentualnych zniżek zwracać się należy do sekretarza Towarzystwa.

KOMITET WOJEWÓDZKI POMOCY DLA POWODZIAN postanowił urządzić na ten cel wielki koncert w sali Starego Teatru. Kierownictwo artystyczne objęła dr. Melanja Grafczyńska, której wykształcenie fachowe i dar organizatorski, wykazany przy urządzaniu festivalu muzyki polskiej w Pradze w r. b., dają zupełną rękojmię, że koncert ten będzie daleki od zwykłej banalności produkcyj na cel dobroczynny. Nawiązano też rokowania z O. Rizzi, który obiecuje przygotować na ten cel wykonanie najnowszych swych, dotąd jeszcze nieprodukowanych utworów.

—Zmarł w Wiedniu w dniu 15 b. m. **Henryk Bijak** (brat gen. Bijaka), dyrektor poselstwa polskiego i honorowy członek Stowarzyszenia „Strzecha" w Wiedniu. Na pogrzebie między innymi zjawili się z poselstwa: konsul Karczewski, naczelnik rachuby Pacowski i wiele innych osób, którzy towarzyszyli zwłokom na centralny cmentarz. Nad grobem przemawiał w imieniu stowarzyszeń polskich „Strzecha" i „Ojczyzna" p. K. Szado, emeryt i senior stowarzyszeń polskich w Wiedniu, żegnając zmarłego, jako wysoce zasłużonego i poważanego rodaka w kolonji polskiej w Wiedniu.

ROBOTNIK MIEJSKI POD KOŁAMI AUTOBUSU MIEJSKIEGO. Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala Grzegorza Rożnia, lat 55 liczącego, robotnika, zajętego w budownictwie miejskiem, którego w ulicy Warszawskiej najechał autobus krakowskiej Spółki tramwajowej, kursujący w kierunku Prądnika Czerwonego. Rożeń doznał uszkodzenia obu nóg.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Do mieszkania Anny Krajewskiej, zamieszkałej przy Alei Krasińskiego, zakradł się niejaki Leon Szlamowicz, lat 19 liczący, i skradł jej biżuterję, wartości 250 zł. Złodziej został jednak przez poszkodowaną przytrzymany na gorącym uczynku, a następnie oddany został w ręce policji. Szlamowicz miał wspólnika, który zbiegł.

„MIŁY" SYNALEK. Policja zajęła się niejakim Markusem Groderem, lat 19 liczącym, który z lichtarzem w ręku rzucił się na własnego ojca.

„ENERGICZNA" KAWIARKA. Do kawiarni Marji Szywałowej przy ul. Kazimierza Wielkiego przyszedł w stanie wesołym sierżant sztabowy 20 p. p. Andrzej H., między którym a właścicielką kawiarni wywiązała się sprzeczka, w czasie której Szywałowa pobiła sierżanta tępem narzędziem po głowie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło pobitego do szpitala wojskowego

ZNOWU SŁUŻĄCA. Aresztowano Marję Kasprzyk, lat 26 liczącą, służącą, która na szkodę swej pracodawczyni, Wiktorji Najduchowskiej, skradła garderobę i zbiegła.

MASOWA KRADZIEŻ OBUWIA. Regina Kremer, kupcowa, zaalarmowała policję, że z pracowni szewskiej przy ul. Kołłątaja skradziono jej wielką ilość obuwia, wartości 3.638 zł.

—0—

Z kraju.

ROCZNICA KONSEKRACJI PAPIEŻA. Z Warszawy donoszą: Wczoraj obchodzono 8-mą rocznicę konsekracji obecnego papieża Piusa XI, b. nuncjusza apostolskiego przy rządzie polskim, na biskupa, co miało miejsce 28 października 1919 r. w katedrze św. Jana w Warszawie. Konsekracji dokonał ks. kardynał Kakowski. W związku z tą rocznicą wczoraj przedstawiciele władz polskich złożyli karty wizytowe w nuncjaturze papieskiej.

ZMIANY PERSONALNE W SĄDOWNICTWIE. Dotychczasowy podprokurator sądu apelacyjnego, p. Michałowski, obejmuje stanowisko prokuratora sądu okręgowego. Prokurator sądu okręgowego w Warszawie, p. Świątkowski, obejmuje stanowisko szefa departamentu administacyjnego w ministerstwie sprawiedliwości.

NAŁĘCZÓW KU CZCI GUSTAWA DANIŁOWSKIEGO. W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej zakładu uzdrowiskowego Nałęczów, celem obmyślenia manifestacji żałobnej po wielkim przyjacielu Nałęczowa, ś. p. Gustawie Daniłowskim. Rada nadzorcza uchwaliła jednomyślnie przesłać żonie zmarłego pisarza wyrazy serdecznego współczucia, oraz wmurować w pałacu nałęczowskim tablicę pamiątkową ku czci zmarłego. Tablica umieszczona zostanie obok tablicy Prusa i pomnika Kazimierza Glińskiego.

WIELKA WYSTAWA PTACTWA W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ. Wielka Wszechpolska Wystawa drobiu, gołębi pocztowych i rasowych, królików, dzikich zwierzątek hodowanych na futerka i t. p., zapowiada się niezwykle okazale. W czasie wystawy odbędą się loty gołębi pocztowych i inne atrakcje. Rzadka okazja do nabycia zarówno użytkowego, jak i ozdobnego ptactwa. Ucząca się młodzież będzie miała możność na uzyskanie bliższego zapoznania się ze światkiem pięknego, a przytem bardzo pożytecznego ptactwa. Wystawa odbędzie się w Dolinie Szwajcarskiej i trwać będzie tylko od 12 do 15 listopada r. b.

PRZYKRA PRZYGODA PRZEMYSKIEGO CADYKA. W czasie jednego z ostatnich świąt żydowskich w mieszkaniu przemyskiego cadyka zgromadziła się liczna rzesza wiernych, proszących o błogosławieństwo. Z tłoku skorzystali złodzieje. Wmieszawszy się między różnobarwny tłum, na oczach niemal wszystkich obecnych ogołocili kilku-pokojowe mieszkanie pobożnego męża z wszystkich cennych rzeczy, przyczem tak dalece niczego nie oszczędzali, że rabi, kiedy po szczęśliwie przeżytym dniu chciał się udać na spoczynek, nie mógł znaleźć choćby małej poduszeczki, celem podłożenia jej sobie w czasie snu pod głowę. Wierni, dowiedziawszy się o przygodzie rabinowej, wynagrodzili mu coprawda z nawiązką straty poszkodowanemu to jednak ponoś nie wystarcza, gdyż postanowił w najbliższych dniach Przemyśl bezwarunkowo opuścić.

RAWA RUSKA I ŻÓŁKIEW ZA SEN. BOJKĄ. Jak donoszą ze Lwowa, zarządy polskiego stronnictwa ludowego „Piast" w Rawie Ruskiej i Żółkwi oświadczyły się za akcją sen. Bojki.

SAMOBÓJSTWO NIEWIASTY. Onegdaj we Lwowie o godz. 3 po południu na cmentarzu Łyczakowskim popełniła zamach samobójczy kobieta o nieznanem na razie nazwisku. Otruła się ona mieszaniną spirytusu denaturowanego i jodyny.

Sprawa Szwarcbarta zadała stosunkom ukraińsko-żydowskim śmiertelny cios.

Omawiając wyrok uwalniający w procesie Szwarcbarta „Diło" lwowskie pisze:

„Nam wszystko jedno czy Szwarcbart zwolniony od winy i kary za zamordowanie atamana Petlury chodzić będzie po świecie w glorji bohatera, czy też zasądzony będzie na karę śmierci i więzienie. **Nie o osobę Szwarcbarta chodzi, lecz o rzecz większą** i ważniejszą, a mianowicie **sprawę wzajemnych stosunków ukraińskich i żydowskich.**

Sprawie ustalenia dobrych stosunków między większością ukraińską a mniejszością żydowską **zadali żydzi śmiertelny cios, oczerniając dobrą sławę narodu ukraińskiego przed światem** bez prawa i istotnej przyczyny — bo przecież nie dla Szwarcbarta, który i bez tego mógł być uwolniony przez sądy francuskie". Artykuł kończy się **ostrzeżeniem pod adresem żydów,** by **nie zapominali, że stanowią drobną mniejszość wśród morza ukraińskiego** i powinni prowadzić politykę, któraby stworzyła modus vivendi ze społeczeństwem ukraińskiem

Dookoła szkoły polskiej.

Proces przemian szkoły polskiej daleki jest jeszcze od sfinalizowania. Nie tylko ustrój tej szkoły nie jest jeszcze ustalony, ale też programy zostają ustawicznie zmieniane, uzupełniane, poprawiane, podobnie jak podręczniki, na których „niestałość" tak skarżą się rodzice. I tak, żeby zilustrować powyższe twierdzenie, wystarczy podać, że w bieżącym roku szkolnym młodzież gimnazjalna otrzymała nowy przedmiot nauczania. Przedmiot zresztą bardzo ważny i dziw, że tak dotychczas omijany, mianowicie naukę higjeny. Higjenę wykładają w siódmej klasie lekarze szkolni. Nie można dość ocenić wartości tego przedmiotu. Młodzież szkolna opuszcza zakład ze świadectwem dojrzałości, a nie zna prymitywnych często zasad należytego utrzymania swego ciała, czy mieszkania. Dzielny lekarz ma tutaj wspaniałe wprost pole propagandowe. Może i powinien włączyć do swoich wykładów kwestję szczególnie uświadomienia płciowego. Dotychczas pomijało się tę sprawę dyskretnem milczeniem i traktowało się młodzież tak, jak gdyby nie posiadała płci. Jakie szkody tego rodzaju obłuda przynosiła młodym jednostkom, mogą poświadczyć wszyscy ci, których w ten sposób wychowano i którzy wpadali w ręce fałszywych doradców i przewodników w tym nowym, niebezpiecznym świecie. Rozumie się, że dwie godziny tygodniowo i to w jednej klasie, to jeszcze bardzo mało. Hygjenę powinno się wykładać przynajmniej w dwóch ostatnich klasach gimnazjum wyższego i oprzeć ją na jak najszerszych podstawach.

Przedmiotem, który jest przez szkołę polską dotychczas po macoszemu potraktowany, jest propedeutyka filozofji. Ci, którzy chodzili do gimnazjum klasycznego przed wojną, a mieli wartościowych profesorów tego przedmiotu, wiedzą, jakie pogłębienie umysłu przynosi studjum logiki i psychologji. Tymczasem w wielu szkołach średnich nie uczy się tych przedmiotów zupełnie. Jest to wielka strata dla młodzieży. Logika i psychologja potraktowana odpowiednio, daje młodzieńcowi nowe horyzonty, stwarza nowy światopogląd, wydobywa go z owej pewnej naiwności, w jakiej pomimo zakucia się w tylu przedmiotach, częstokroć tkwi.

Ostatni zjazd filozoficzny polski zwrócił całkem słusznie uwagę na ten brak w szkolnictwie średniem i zwrócił się do władz, ażeby należne propedeutyce miejsce, znowu było przywrócone. Jak się rzekło, więcej niż w jakimkolwiek innym przedmiocie, wartość nauczania zależy do profesora. Powinni więc uczyć tego przedmiotu tylko nauczyciele, którzy przeszli na uniwersytetach odpowiednie studjum.

Przedmiotem, który domaga się gruntownej reformy, jest historja. Dotychczas uczono historji na błędnych podstawach. Zaczynano od królów egipskich, którzy budowali piramidy, a kończono mniej więcej na połowie XIX stulecia, i to nie zawsze do tego okresu dochodzono. Nauczyciele traktowali z jednakową skrupulatnością wszystkie epoki, wszystkie narody i wszystkie fakta historyczne. Jak okazała praktyka — prowadziło to do pożałowania godnych rezultatów. Materjału historycznego nie zdołano porządnie przerobić, zadowalając się tylko powierzchownem „pływaniem" po wszystkich kwestjach, a nad taką lekcją historji unosiła się patronka szkoły — nuda. Nowa szkoła polska zreformowała bardzo poważnie naukę historji: wprowadziła heurezę. Uczniowie musieli zapoznawać się z tekstami źródłowemi, z dokumentami i na ich podstawie pod kierunkiem profesora wyciągnąć odpowiednie wnioski. Bezwątpienia, lekcja w ten sposób stała się dla zdolnych uczniów bardziej interesująca, niemniej jednakowoż większość uczniów nie dorosła do tak poważnego traktowania historji, a pozatem jeszcze mniej czasu zostawało na omówienie całości dziejów powszechnych. Z konieczności nasunęło się dalsze rozwiązanie tej kwestji, które wyszło z inicjatywy prof. dr Kłodzińskiego. W swej cennej broszurze p. t. „Warunki pogłębienia historji", p. Kłodziński dorzucił nowe cenne idee do tej ważnej sprawy. Zdaniem prof. Kłodzińskiego — nie chodzi zupełnie w szkole średniej o to, ażeby uczeń poznał całe dzieje, jest to niemożliwe. Są jednakowoż partje w historji, zupełnie obojętne dla chwili obecnej, inne natomiast, które jeszcze przemawiają do nas z oddali wieków jakąś aktualnością. I oto powinniśmy przynajmniej w nauczaniu historji polskiej uwzględniać szczególnie dokładnie te wszystkie momenty, gdzie przeszłość przenika się z teraźniejszością. W ten sposób dopiero lekcja historji stanie się czemś żywem, potrafi wzbudzić należyte zainteresowanie u uczniów. Prof. Kłodziński zilustrował tę swoją tezę przykładem lekcji o Władysławie Łokietku. Walka tego dzielnego władcy o wyzwolenie Polski, jego boje z żywiołem niemieckim, jego dążenia o uzyskanie przystępu do morza, wszystko to należycie uwypuklone uzupełnione odwiedzinami u sarkofagu Łokietka na Wawelu, wspomnieniami legendarnemi, lekturą zabytków piśmiennych, przyniesie uczniowi powiew aktualności i obudzi prawdziwe niekłamane zainteresowanie.

To dążenie do zaktualizowania szkoły i przedmiotów wykładanych, do zabarwienia je rumieńcem nowożytnego życia, objawia się we wszystkich przedmiotach. I tak naprzykład przy nauczaniu literatury polskiej jest coraz większa tendencja, ażeby uwzględniać przedewszystkiem literaturę nowożytną, której młodzież przedwojenna z nauczania szkolnego prawie wcale nie znała. Kończono często na romantyźmie. Dzisiaj przez odpowiednią redukcję starszych działów, zostaje dość wiele czasu, na omówienie twórczości, nawet najnowszej. Co więcej, najbardziej modernistyczni pedagogowie, żądają, ażeby na lekcjach polskiego w wyższych klasach czytano i gazety. Dlaczego uczeń nie ma być „au courant" dzisiejszych zjawisk życia, jeżeli jest człowiekiem dzisiejszym? Naturalnie czytanie gazet i omawianie ich jest kwestją bardzo pożyteczną, ale i delikatną. Dużo trzeba tutaj taktu i dużej bezstronności ze strony nauczyciela. To samo odnosi się do języków obcych. Dawniej zamęczano wprost młodzież przy nauce niemieckiego, czy francuskiego starymi, nudnymi tekstami, które zarówno ze względu na przebrzmiałą treść, jak i na język były dla niej nieraz wprost odrażające. Obecnie nowożytni filologowie coraz więcej rozumieją, że znacznie lepiej da się poznać kulturę danego narodu, jeżeli się czyta w szkole teksty całkiem nowożytne i nawet dzienniki.

Nowy wiatr wieje też i w nauczaniu seminarjalnem. Seminarja nauczycielskie wypuszczały dotychczas młodzież nie zupełnie przygotowaną do swojego zawodu. Jest ona przeładowana przedmiotami i wskutek tego żadnego dokładnie nie przetrawia. Przedmiotów tych seminarzyści muszą połknąć aż 17!! Jeżeli wspomnimy, że to jest młodzież do lat 18-tu, wydająca wiele energji na fizyczny wzrost, to uznamy, to przeciążenie za wprost karygodne. Należy więc powitać z całą radością reformę i na tem polu. Oto w bieżącym roku szkolnym zniesiono na obszarze Rzeczypospolitej pewną liczbę seminarjów a na ich miejsce potworzono dwuletnie kursa nauczycielskie dla absolwentów szkół średnich. W ten sposób przyszli nauczyciele polscy staną się wychowawcami ze skróconym, ale niemniej wystarczającem studjum filozoficznem. Z tego punktu widzenia możnaby się jeszcze pogodzić z reformą szkoły średniej, względnie powszechnej, która — jak wiadomo — ma polegać na tem, iż trzy pierwsze klasy szkoły średniej wejdą jako nadbudowa do szkoły powszechnej. Możliwe, że i przy tych nauczycielach posiadających tego rodzaju kursa, obniżenie poziomu nauczania będzie mniej groźne.

Na zakończenie godzi się z zadowoleniem podkreślić, iż Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydało rozporządzenie dozwalające młodzieży szkolnej korzystanie z zakładów i urządzeń Y. M. C. A. Należy wobec tego zachęcić rodziców, ażeby w jak najszerszym zakresie korzystali z tego pozwolenia. „Y. M. C. A." odda im synów bardziej wartościowych, zdrowszych moralnie i fizycznie.

Cracoviensis.

Udział robotników angielskich w zyskach przedsiębiorstw.

Urzędowy organ angielskiego Ministerstwa Pracy podał do wiadomości publicznej szereg interesujących danych, dotyczących udziału robotników w zyskach i w akcjach przedsiębiorstw brytyjskich w r. 1926. System ten był przez czas pewien gorąco propagowany przez wybitnych działaczy społecznych, którzy sądzili, iż przyczyni on się walnie do załagodzenia tarć socjalnych. Rzeczywistość zadała jednakże kłam tym nadziejom. Z konieczności nikły udział w zyskach nie zdołał przyciągnąć większych mas, z drugiej zaś strony i przedsiębiorcy nie okazali zbytniego entuzjazmu względem systemu, którego nieuniknioną dalszą konsekwencją byłby udział przedstawicieli robotniczych w zarządach.

Niemniej jednak próby te zasługują na uwagę, może bowiem po odpowiednich modyfikacjach uzyskają one w dalszej przyszłości szersze zastosowanie; stwierdzić trzeba, iż w porównaniu z rokiem poprzednim t. znaczy „akcjonarjat robotniczy" nieco szersze objął koła. W r. 1926 liczba przedsiębiorstw, które zastosowały system udziału robotników w zyskach, wyniósł 424. Na ogólną cyfrę 426.000 robotników w przedsiębiorstwach tych zatrudionych, prawo do udziału w zyskach posiadało 218.000. Kwota wypłacona z tego tytułu robotnikom przekroczyła 1 i pół miljona funtów szterlingów. W stosunku do normalnego zarobku robotniczego stanowiło to przeciętnie nadwyżkę 4.4% na głowę. System udziału w zyskach znalazł najszersze zastosowanie w towarzystwach handlowo-przemysłowych.

Z polskiego Manchesteru

Łodź, w październiku.

Łodzianin może sobie (jeśli oczywiście chce) życie urozmaicić. Sposobności do tego mu nie braknie. Po całodziennem bowiem zawodowem zajęciu w biurze, szkole, czy gdzieindziej — czeka go moc jeszcze rozrywek, poważniejszych lub krotochwilnych, zależnie od tego, co kto lubi.

Pominąwszy już szereg kin, które błyskotliwem oświetleniem zwracają uwagę przechodniów i zapraszają ogromnemi afiszami reklamowemi na seanse (a trzeba przyznać, że są kina niektóre pierwszorzędne) ma szczęśliwy Łodzianin do wyboru inne również miejsca, gdzie może z pożytkiem dla ciała i duszy czas spędzać.

Więc — kto ciekaw — niech podąży do parku Sienkiewicza, w którym mieści się miejska Galerja Sztuki. Trudno naprawdę wyobrazić sobie, jak Łódź mogła tak długo obywać się bez możności przeglądu rozwoju sztuk pięknych, co umożliwia jedynie stała tychże sztuk wystawa. To też wdzięczność prawdziwą winna czuć kulturalna część społeczeństwa łódzkiego dla inicjatywy magistratu za uruchomienie przed trzema laty Miejskiej Galerji Sztuki. Ale stanowczo większa wdzięczność należy się dyrektorowi tejże galerji, p. Dienstl-Dąbrowie, który, nie zważając na trudności finansowe, na niewytłomaczalną zresztą bierność miejscowego społeczeństwa, nie opuszcza rąk, nie traci nadziei, ale dokłada wszelkich sił, aby galerję postawić na jak najwyższym poziomie, aby wzbudzić zamiłowanie estetyczne wśród najszerszych warstw, które pragnie zapoznać z najznakomitszemi dziełami sztuki polskiej i zagranicznej. Dzięki inicjatywie dyr. Dienstl-Dąbrowy, miała Łódź sposobność oglądać wystawę poglądowo-historyczną malarstwa polskiego i wystawy arcydzieł zagranicznych. Obecnie dyr. Dąbrowa urządził zbiorową wystawę Wlastimila Hofmana z okazji 25-lecia jego pracy artystycznej. Dzień otwarcia wystawy był dniem złożenia hołdu przez świat artystyczny i kulturalny Łodzi wielkiemu mistrzowi, który w towarzystwie swej małżonki osobiście wziął udział w uroczystości. Miejska Galerja Sztuki jest ważnym ośrodkiem kulturalnym Łodzi zwłaszcza, że staraniem dyr. Dąbrowy odbywają się tam t. zw. „czwartki literackie", w których wybitni literaci i uczeni wygłaszają niezmiernie zajmujące odczyty.

Jeżeli zaś nie nęci Łodzianina wystawa sztuki, albo też, jeżeli wrażeń pragnie więcej, spieszy wieczorem do nowo otwartego teatrzyku, który pod nazwą „Gongu", a pod dyrekcją znanego w sferach literackich Wł. Jastrzębca, otworzył przed tygodniem swoje podwoje. Przedstawienia „Gongu" stoją na wysokim poziomie artystycznym, bawią świetnym humorem, aktualną satyrą, to też wszystkie miejsca są zawsze zajęte, a piosenki z rewji „Jazda do Łodzi!" stały się już popularne. Impreza p. Jastrzębca spotkała się z uznaniem i cieszy się dużem powodzeniem. Miłośników teatru czeka dużo emocyj. Dyr. Gorczyński z dużym nakładem pracy i kosztów przygotowuje wystawienie „Dziadów" Mickiewiczowskich, których premjera odbyć się ma w najbliższy piątek.

Z niecierpliwością również oczekują Łodzianie otwarcia przez dyr. Gorczyńskiego teatru kameralnego. Ma to nastąpić w pierwszych dniach listopada, a zainauguruje przedstawienia słynne „Azais" Verneuill'a z Junoszą Stepowskim w roli głównej. Jest nadzieja, że nowe przedsięwzięcie dyr. Gorczyńskiego cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Filharmonja łódzka również już otworzyła swe podwoje, użyczając gościny słynnemu kwartetowi drezdeńskiemu, Smirnowowi, a ostatnio Mikołajowi Orłowowi. Duża sala filharmonji zapełniła się miłośnikami muzyki.

Tak więc ma Łodzianin gdzie czas spędzać. Zachodzi tylko drobne pytanie: ilu jest takich szczęśliwców, dla których wszystkie te przyjemności są dostępne? Niestety — stosunki tak się układają, że, zwłaszcza o ile chodzi o koncerty, wstęp dla zwykłych „zjadaczy chleba" jest prawie że niemożliwy. Trzeba być „wybranym". Inni czekają z ufnością na poprawę, na powiększenie poborów, czytają zachęcające afisze, recenzje krytyków i... wierzą.

Kastani.

Teatry warszawskie.

(**Teatr Polski:** Fedora Sardou, Nowi Panowie Flersa i Croisseta; **Teatr Letni:** Moja maleńka Niccodemiego i Miranda, Radość kochania Verneuila, **Teatr Narodowy:** Pan Damazy Blizińskiego; **Teatr Praski:** Lilla Weneda Słowackiego).

Warszawa, 21 października.

Reasumując dziś wrażenia, jakie nasuwają się po wysłuchaniu starej sztuki Sardou, owianej ongiś urokiem zakazu cenzuralnego, można mówić tylko o aktorze, a raczej aktorce, kreującej rolę tytułową. Sam ten bowiem anarchistyczno-sentymentalny dramacik, potraktowany pod kątem teatru współczesnego, nie dostarcza ani głębszych emocyj, ani poważniejszych zainteresowań.

Jeśli więc wprowadził go na repertuar Teatr Polski — to dlatego, iż posiada tak genjalną aktorkę, jaką jest — pani Marja Przybyłko-Potocka. Trzeba bowiem olbrzymiej indywidualności i wielkiego talentu, by zblakły cień przesycić gorącą krwią, zmontować splotem subtelnego unerwienia i kazać mu żyć z tak namiętnym realizmem, jak to uczyniła p. Przybyłko. Każdy bowiem jej ruch, gest, słowo, tonacja, było wynikiem głębokiego skupienia, było owem duchowem przeżyciem, na jakie potrafi zdobyć się jedynie aktor wielki — aktor, zdarzający się raz na dziesiątki lat. Tradycję znakomitych poprzedniczek swoich w tej roli, podjęła p. Przybyłko-Potocka, potrafiła nadać jej barwę i woń najpiękniejszego i najsubtelniejszego kwiatu — święcąc jeden znowu wielki tryumf akorski — tryumf, który coraz częściej jest jej udziałem. Dzięki p. Przybyłko, było to jedno z wielkich przedstawień, ilustrujących wymownie znaczenie i potęgę aktora w teatrze.

Co się zaś tyczy pozostałej obsady, a zwłaszcza gry pp. Fritschego, Samborskiego, Małkowskiego i Kawińskiej, to przyznać należy, że zachęceni wielkim przykładem swojej partnerki, z dużem powodzeniem czynili wszystko, by wydobyć ze siebie wartości najlepsze i najszlachetniejsze. Niekłamana pochwała należy się p. Borowskiemu za reżyserję i Norblinowi za dekoracje.

Drugą z kolei premjerą było wznowienie satyrycznej komedji politycznej Croisseta i de Flersa „Nowi panowie", w której po raz pierwszy po powrocie na deski Teatru Polskiego, wystąpił Jerzy Leszczyński. Stwierdzić należy, że świetny ten artysta pogłębił rolę jeszcze bardziej i wyprecyzował jej podkład komiczny, dając kreację bardziej zwartą i skończoną, aniżeli przed dwoma laty.

O ile Teatr Polski rozpoczął sezon pod znakiem wróżb bardzo dobrych, o tyle w linji repertuarowo-artystycznej teatru Letniego nastąpiło pewne załamanie. Miałem sposobność porównać przedstawienie „Maleństwa" Niccodemiego, w wykonaniu zespołu teatru im. Słowackiego w Krakowie, z wykonaniem w teatrze Letnim. W tym ostatnim było ono wprost fatalne, robiące wrażenie pospiesznie przygotowanego przedstawienia amatorskiego. Ani jedna z ról nie była postawiona właściwie, a raczej nawet powiedzieć można, interpretowana fałszywie. Np. przemiły typ poety pijaństwa, stworzony przez dyr. Nowakowskiego, w interpretacji p. Kurnakowicza stał się antypatyczną, zapijaczoną kanalją. Dzięki temu słoneczna, sympatyczna komedja padła, a nawet zarzucono jej brak logiki i teatralnego obywatelstwa. W ten sposób sprawdziło się przysłowie: „ślusarz zawinił, cygana powiesili". Za winy teatru Letniego, dostali porządne cięgi Niccodemi i Mirande.

„Radość kochania" Verneuila, wystawiona również w teatrze Letnim, o ile, przypuśćmy może posiadać pewne walory w czytaniu, o tyle traci je zupełnie w realizacji scenicznej. Podjęty przez autora problem wykazania kontrastów między psychiką i duchowością kobiety wschodu jej bujnością i specyficznem pojmowaniu miłości — a zimną, kulturalną logiką mężczyzny zachodu — wypadł bardzo komercjalnie i niesympatycznie, dzięki specyficznemu, powiedzmy prosto cynizmowi, w traktowaniu kobiety. Owa zapowiadana w rytmie radość kochania, jest raczej radością naciągania, miękkiego i opanowanego przez namiętność mężczyzny. Dość jałowej i niedwuznacznej w swej otwartości, czteroaktowej dłużyzny djalogu, nie ratowała świetna gra artystów tej miary co pp. Ćwiklińska i Brydziński. Mimo wysiłku tych dwojga, ze sceny ziała nuda i znużenie.

Natomiast teatr Narodowy święcił znowu wielki triumf, jakim było wystawienie „Pana Damazego" dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Blizińskiego, a pięćdziesiątej narodzin jego najwspanialszej komedji. Zbyt dobrze jest ona znana, by zastanawiać się nad jej wartościami i zaletami. Stwierdzić należy tylko jedno: nawrót publiczności ku repertuarowi rdzennie polskiemu, jej tęsknotę do komedji szlacheckiej. Publiczność warszawska jest już zmęczona koszmarnym kosmopolityzmem współczesnego repertuaru i tem bardziej chłoni swojskość swoistej atmosfery i rdzennego humoru, znajdując w nim nietylko źródła radości, ale i orzeźwienie.

Współtwórcami niebywałego wprost sukcesu, jaki odniosła komedja Blizińskiego — są bezprzecznie p. Kamiński i Frenkiel. Takiego znakomitego duetu aktorskiego, nie widziało się już dawno i kto wie, czy się prędko zobaczy. Dwie kreacje — dwa typy kontrastowo różne — złożyły się na mistrzowski koncert gry, dla którego brak poprostu słów zachwytu i uznania.

Mieczysław Frenkel stworzył najszlachetniejszy, najwspanialszy typ szlagona — typ żyjący bujną fantazją — o geście rozmarzystym i słonecznym humorze. Artysta nie grał, lecz żył rasą wsi polskiej — sarmackim tupetem i ową niezrównaną kordjalnością.

Kazimierz Kamiński, zdumiewał w roli rejenta precyzyjną techniką, mistrzowską cyzelazją każdego ruchu, czy gestu — składającą się na nieśmiertelną wprost kreację—zaściankowego intryganta — i kanalji. Jednem spojrzeniem, jednem bąknięciem — jednym ruchem wreszcie wydobywał całe morze humoru, budząc homeryczne wybuchy śmiechu i salwy braw. W szlachetnej rywalizacji stanęli obok siebie artysta romantyk i artysta technik, wznosząc się na szczyty wirtuozostwa i świetności.

To też entuzjastyczne przyjęcie, owe ustawiczne brawa przy otwartej kurtynie, były zaledwie słabem oddaniem należnego hołdu i podziękowania mistrzowskiej dwójce. Z innych wymienić należy szlachetną grę p. Rotter Jarnińskiej. Reszta obsady częściowo poprawna, częściowo bez wyrazu. Nie można przejść do porządku dziennego nad precyzyjną reżyserją p. Kamińskiego i ślicznemi, swojskiemi dekoracjami prof. Drabika. „Pan Damazy" ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

Na koniec należy poświęcić słów kilka otwarciu teatru na Pradze, kierownictwo którego objął znany teatrolog p. Brumer. Na inaugurację wybrano „Lillę Wenedę" Słowackiego. Zważywszy szczupłe środki techniczne i zespół złożony przeważnie z sił młodych, stwierdzić należy, iż przedstawienie utrzymane było na wysokim poziomie, dając gwarancję, iż nowy teatr prowadzony będzie poważnie i z pożytkiem dla sztuki.

Jan Sokolicz-Wroczyński.

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 29 października

„TURANDOT" W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, wchodzi na scenę polską po raz pierwszy głośny, narodowy pisarz włoski XVIII. wieku, Carlo Gozzi, odnowiciel i ostatni obrońca rasowo włoskiej commedia dell'arte. Najżywotniejsza z jego fiabe teatrale, opowieść wschodnia „Turandot", wielokrotnie w ciągu półtora wieku tłomaczona i inscenizowana, dla teatru krakowskiego przełożona została w sposób twórczy wierszem przez Emila Zegadłowicza z kilku samodzielnemi interludjami i aktualnemi aluzjami w tekście. Muzykę z motywów poematu muzycznego Ferrucia Busoni'ego przygotował p. Meyerhold. Cztery tradycyjne „maski" na komedji dell'arte wykonają: Pantalone — Komornicki, Brighella — Surzyński, Truffaldino — Karczewski, Tartagla — Żurowski. Tytułową rolę księżniczki chińskiej Turandot gra p. Jadwiga Hańska. Cesarzem jest p. Neubelt. Zalotnika księżniczki, młodzieńczego kochanka Kalafa gra p. Kierczyński, jej dwie niewolnice pp. Granowska i Osuchowska, inne role pp.: Zalewska, Niedźwiecka, Łubiakowski, Leliwa. Współgra cały prawie zespół kobiecy i męski w zbiorowych scenach dworskich i haremowych. Kompleks zagadnień literackich i teatralnych, związanych z wystawieniem „Turandot", wyjaśnia szczegółowo program artystyczny, który, zredagowany przez Dra Tadeusza Świątka, ukaże się dzisiaj.

TEATR OPERETKA NOWOŚCI. Dziś, w sobotę, o godz. 7.30 wieczorem premiera przepięknej operetki Waltera Broniewskiego p. t. „Karnawał miłości", grywanej na wszystkich scenach europejskich z niezwykłem powodzeniem i cieszącej się zasłużonem względami publiczności. Nowa, piękna wystawa. Wspaniałe balety. Tango Benatzky'ego „Trochę ognia", foxtrott Pasadena, „Małe myszki" układu i z udziałem W. Morawskiego. Nowe dekoracje w stylu mauretańskim, pędzla W. Kozłowa, według projektów prof. Wierciaka. Dyryguje W. Yrley Jurkiewicz. Znakomita ta nowość operetkowa graną będzie codziennie o godz. 7.30 wieczorem. W niedzielę 30 b. m. i we wtorek 1 listopada o godz. 3 po południu po cenach zniżonych szlagier sezonu, niezrównana operetka Fr. Lehara p. t. „Paganini". Występy gościnne M. Wawrzkowicza.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Turandot" (premjera).

Niedziela: Po południu „Fura słomy"; wieczorem „Turandot".

Poniedziałek: „Turandot".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: „Karnawał miłości" (premjera).

Niedziela: Po południu „Paganini", wieczorem „Karnawał miłości".

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Niewolnica demona".

Corso: „Martwy węzeł", w gl. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zuberk.

Promień: „Wyprawa myśliwska do Abisynji".

Promień: „Wyprawa myśliwska do Abisynji".

Sztuka: „Ostatni walc" (Willy Fritsch).

Uciecha: „Tancerka sułtana" (Lya Mara, Ernest Verebes).

Wanda: „Martwy węzeł", w gl. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zuberk.

Warszawa: „Dzielny wojak z Pragi".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę 30 października 1927 r.

Kraków (422). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego, godz. 12.10—14: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej, godz. 14.10—14.35: Praktyczne pogadanki dla rolników: Stanisław Sniba: „Motylica u bydła i owiec", godz. 14.35—15: Praktyczne pogadanki dla rolników: dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J.: „Z nowszych badań nad asymilacją roślin gospodarczych", godz. 15.17—17.20: Transmisja koncertu z Warszawskiej Filharmonji, godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.30: Transmisja, aud. literackie z Warszawy, godz. 18.30—19.25: Red. W. Zechenter: „Św. Franciszek z Assyżu na tle nowszych badań (z recytacjami), godz. 19.35—20: Transmisja z Warszawy odczytu p. t. „O podróży na Islandję" — który wygł. p. Ferdynand Goetel, godz. 20—20.30: Transmisja „hejnału" z wieży Marjackiej i komunikat sportowy godz. 20.30: Koncert poświecony utworom współczesnych kompozytorów italskich. Wykonawcy: pp. Tomasz Cholewa (flet), Mela Nenger (fort.), Janina Krzyształowiczowa (śpiew), Olga Treterowa (akomp.), Paweł Miaczyński (śpiew), Olga Martusiewiczówna (fort.), Stanisław Mikuszewski (skrz.) — Akomp.: dyr. Stefan Barański i dyr. Bolesław Wallek Walewski. godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon", w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

Warszawa (1111). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny. PAT. godz. 12.10—13: Transmisja akademji Zgromadzenia Drukarzy z racji stuletniego jubileuszu z sali Rady m., godz. 13.10: Tarnsmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, poświecona twórczości Czajkowskiego. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Wacław Niemczyk (skrz.). godz. 14—14.20: Odczyt p. t.: „Kursy korespondencyjne im. Staszica dla członków Kółek rolniczych, Kół i Stowarzyszeń młodzieży (Dział „Rolnictwo") — wygł. prof. Stefan Jankowski, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Co się dzieje w pasiece zimą" (dział „Rolnictwo") — wygł. ks. Tadeusz Ciborowski, godz. 14.40—15: Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szcz. Mędrzecki, godz. 15—15.10: Komunikat meteorologiczny, godz. 15.15: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej godz. 17.20—17.40. Rozmaitości, godz. 17.40—18.30: Audycja literacka. II cykl autorecytacyj Zdzisława Kleszczyńskiego, godz. 18.30—18.45: Komunikat PAT, godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Dzieje Zamku królewskiego na Wawelu" — wygł. prof. H. Mościcki, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Rzeki i jeziora polskie" z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" wygł. dr Regina Danysz Fleszarowa, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Reykjavik — ludzie" z cyklu „Podróż na Islandję" (Dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Ferdynand Goetel, godz. 20—20.25: Transmisja z Poznania. Odczyt p. t. „Aktualne kwestje emigracji polskiej we Francji" — wygł. prez. m. Gniezna, p. Leon Barciszewski godz. 20.30: Koncert wieczorny: Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Juljan Hoffman (śpiew). Andrzej Kalinowski (klarnet) i prof. Urstein (akomp.) godz. 22: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, policyjny, PAT sportowy oraz nadprogram, godz. 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (280.4). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. kanonik Walenty Dymek. Chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. prof. Gieburowskiego, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t. „Znaczenie genetyki w rolnictwie" — wygłosi doc. dr Moldenhawer, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t. „Zagadnienia hodowlane" — wygł. inż. Stefan Hozer, godz. 15.10—17.20: Transmisja koncertu z Warszawy, godz. 17.20—17.40: Nadprogram, godz. 17.40—18.30: Transmisja z Warszawy, godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci — wykona p. W. Trojanowska, art. teatru Nowego, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Odrodzenie wojskowe za Stanisława Augusta" — wygł. p. Gustaw Baumfeld, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Aktualne kwestje emigracji polskiej we Francji" — wygł. p. Leon Barciszewski, prezydent m. Gniezna (transmisja na Warszawę). g. 20.25: Komunikat meteorologiczny, godz. 20.30—22: Koncert wieczorny, poświęcony twórczości Jana Galla. Udział biorą: Chór urzędników pocztowych pod dyr. M. Mierzejewskiego, art. opery Helena Majchrzakówna (sopran) Zygmunt Kalinowski (baryton), godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Komunikaty sportowe, godz. 22.30—24: Transmisja muzyki tan. z „Palais Royal".

na poniedziałek, 31 października 1927 r.

Kraków, (422) Godz. 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy, oraz koncert płyt gramofonowych, godz. 16.40—17.05: Odczyt pod tytułem „Współczesna literatura rosyjska", wygł. p. Dr. Lidja Ciołkoszowa, godz. 17.20—17.45: Odczyt pod tytułem „Kara śmierci, argumenty i contra", wygł. dr. J. Reinhold, prof. U. J., godz. 17.45—18.15: Pogadanka dla dzieci — wygłosi p. Józefina Rogosz-Walewska, godz. 18.15—19: Transmisja z Warszawy, godz. 19—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego, godz. 19.15—19.35: Rozmaitości i komunikaty, godz. 19.55—20: Odczyt pod tytułem „Wspomnienie myśliwskie z Turkiestanu", wygłosi dr. J. Fudakowski, godz. 20: „Hejnał" z wieży Marjackiej, godz. 20: Transmisja z Warszawy.

Kultura i sztuka.

Wizyta plastyków czeskich w Warszawie.

Warszawa, 29 października.

W związku z zamknięciem reprezentacyjnej wystawy sztuki czechosłowackiej w Warszawie przyjechali do Warszawy trzej reprezentanci sztuki czechosłowackiej: Józef Marek, Jan Landa i Wiktor Szuman. Przyjazd ich ma na celu nawiązanie osobistego kontaktu z artystycznemi kołami Polski, oraz dla poinformowania się o sztuce polskiej, której wystawa reprezentacyjna otwarta będzie w końcu listopada r. b. w Pradze czeskiej. Prof. Józef Marek, artysta malarz i referent artystyczny największego praskiego pisma „Narodni Listy", jest autorem licznych dzieł, poświęconych sztuce, zwłaszcza czeskiej. Odznaczył się głównie jako organizator wychowania artystycznego młodzieży. Jest inicjatorem i założycielem organizacji profesorów rysunku, jest członkiem Międzynarodowego Biura Federacji profesorów rysunku i jednym z organizatorów wielkiego międzynarodowego zjazdu wychowania artystycznego, który odbędzie się w przyszłym roku w Pradze czeskiej i na który przybyć ma też liczna delegacja z Polski.

Jan Landa, jeden z najbardziej utalentowanych rzeźbiarzy czechosłowackich, uczeń najwybitniejszego rzeźbiarza czechosłowackiego, Jana Sturzy, członek zarządu Towarzystwa artystów czechosłowackich w Pradze, Manesa, przez które to towarzystwo został wysłany. Dzieła jego były wystawione, oprócz Pragi, i na wystawach międzynarodowych w Wenecji, Dreźnie i Hamburgu.

Wiktor Szuman, redaktor artystycznego miesięcznika „Dilo", oficjalnego organu Towarzystwa artystów czechosłowackich p. t. „Jednota wytwarnych umielcu" w Pradze, autor ślicznych monografij z czeskosłowackich artystach. Oprócz wymienionych, przybył do Warszawy również organizator reprezentacyjnej wystawy sztuki czeskosłowackiej w Warszawie, prof. W. Sztech, szef departamentu sztuki w praskiem ministerstwie oświaty. Wszyscy wymienieni zwiedzili dziś zabytki Warszawy, oprowadzani przez specjalnie delegowanego przez M. S. Z. urzędnika.

—0—

Laureaci nagrody Nobla za fizjologj i medycynę za rok 1926 i 1927.

Nagrodę Nobla za fizologję i medycynę za r 1927 otrzymał profesor wiedeńskiego uniwersytetu, dr. Juljusz Wagner-Jauregg, za odkrycie terapeutycznego znaczenia szczepienia malarji przeciwko chorobie „dementia paradytica". Nagrodę Nobla za medycynę za rok 1926 przyznano kopenhaskiemu profesorowi, Fiebigerowi.

Profesor Wagner-Jauregg liczy lat 70 i odznaczył się specjalnie w dziedzinie badań nad kretynizmem i twórczeniem się wola. Wynalazł on przytem metodę leczenia wola przy pomocy jodowanej soli. Metodą tą osiągnął wybitne skutki lecznicze. Ukoronowaniem jego pracy było odkrycie terapji malarycznej, umożliwiającej leczenie wypadków paraliżu, uważanych dotychczas za nieuleczalne.

Laureat nagrody medycznej Nobla za rok 1926, prof. Jan Fiebiger, urodził się w 1876 r. w Silteworg na Jutlandji. Jest on profesorem anatomji patalogicznej na uniwersytecie w Kopenhadze. Uczony ten dokonał ważnego odkrycia, że u zwierząt pewien pasożyt, podobny do solitera, może wywoływać raka i przez to przyczynił się wybitnie do posunięcia naprzód badań nad rakiem.

—0—

PRZED ZJAZDEM KONSERWATORÓW. Na mający się rozpocząć 3 listopada II-gi ogólno-polski zjazd konserwatorski zgłoszone zostały następujące referaty z Krakowa: Dr. Jerzy Dobrzycki: O wybór metod organizowania i zacieśniania kontaktu między społeczeństwem a konsewatorami, oraz Kilka myśli z zakresu problemu konserwacji i zabytków budownictwa drzewnego; Dr. Marjan Morelowski: Muzea pod otwartem niebem i potrzeba ich w Polsce; Dr. Józef Muczkowski: Muzea i ich zakładanie; Tadeusz Stryjeński: O racjonalne przygotowanie młodzieży szkół wyższych do pracy na polu badania i konserwacji zabytków, Dr. Tadeusz Szydłowski: Organizacja opieki państwowej nad zabytkami w Polsce; Dr. Stanisław Tomkowicz: Inwentaryzacja zabytków w Polsce, system i stosunek rządu do pracy inwentaryzacyjnej; dyr. Eugeniusz Tor: Organizacja warsztatów Kontrola i wyszkolenie rzemieślników. Kursa dla rzemieślników o potrzebie i zasadach konserwacji zabytków ruchomych; Wiesław Zarzycki: O konserwacji i restauracji obrazów ze stanowiska technicznego.

KLUB ARTYSTYCZNY W POZNANIU. W Poznaniu ukonstytuował się towarzyski klub artystyczny, którego celem jest ożywienie i skupienie towarzyskiego życia w sferach artystyczno-literackich Poznania. Liczne grono osób ze świata artystycznego, literackiego i prasy, przyjęło zaproponowany przez inicjatorów szkic statutu i wybrało zarząd, z literatem E. Zegadłowiczem na czele.

KU CZCI ARTURA RIMBAUD. Dnia 24 b. m. odbyło się w Charleville odsłonięcie pomnika poety Artura Ribaud. Pomnik ten wzniesiony został na miejscu popiersia, zrabowanego przez Niemców w czasie okupacji. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika wygłosili przemówienia: Ernest Daynaud, Ernest Delahaye, jeden z ostatnich pozostałych przy życiu przyjaciół poety, mer Charleville, Boutet i senator Hubert. Po uroczystości odbyło się zwiedzanie wystawy pamiątek po Rimbaud'zie, urządzonej w przekształconym na muzeum, domu rodzinnym poety.

ZBIORY MOREAU-NELATON. W PARYŻU. Dnia 26 b. m. otwarte zostały dla publiczności niezmiernie cenne zbiory Moreau-Nelaton, przeznaczone dla muzeum Louvre'u, muzeum sztuk dekoracyjnych i salonu graficznego Bibljoteki Narodowej. Zbiory, mieszczące się czasowo w galerji Mazarino, składają się przeważnie z drobnych rysunków, szkiców, akwarel, litografij i akwafort wielkich mistrzów malarstwa francuskiego 19-go wieku.

ARTYŚCI POLSCY W WIEDNIU. Bronisław Hubermann daje 4 listopada wielki koncert skrzypcowy z towarzyszeniem orkiestry. Skrzypek polski, Feliks Eyle, został zaangażowany jako pierwszy skrzypek do słynnego kwartetu Duxbauma, który szykuje się do podróży artystycznej po Europie. Bronisław Wolfstal, Lwowianin, objął i w tym sezonie stanowisko pierwszego dyrygenta w wiedeńskiej „Volksoperze". P. Bauer-Pilecka, mezzosopranistka opery państwowej w Wiedniu, śpiewa często w wiedeńskiem radjo pieśni polskie. Janowi Kiepurze poświęca znany tygodnik wiedeński „Die Bühne" wielki ilustrowany artykuł, sławiąc talent śpiewacki naszego rodaka. Z dużem uznaniem wyraża się prasa wiedeńska o ostatnim koncercie p. Marji Błażyńskiej. M. in. znany krytyk muzyczny, Józef Heller, pisze w „Tag": Talent zgoła nadzwyczajny. Warunki techniczne głosu p. Błażyńskiej są podziwu godne. Cokolwiekbądź zaśpiewa artystka, odznacza się miękkością i czystością. Jej forte jest pełne namiętności, jej piano jest natchnione.

OGNISKO KULTURY WŁOSKIEJ W NOWYM JORKU. W tych dniach odbyła się w Nowym Jorku uroczystość przejęcia przez uniwersytet Columbia nowo powstałego instytutu włoskiego pod nazwą Casa Italiana. Instytut ten powstał ze składek. Ma on być ośrodkiem kultury włoskiej w Stanach Zjednoczonych. Rząd włoski ofiarował instytutowi kompletne stylowe umeblowanie, jeden z zamożnych Włochów, zamieszkujących w Nowym Jorku, dr. Paterno, ufundował bibljotekę, złożoną z 10.0000 tomów, poświęconych wyłącznie nowożytnym Włochom. Ogólny koszt budowy gmachu wraz z urządzeniami wyniósł miljon dolarów. Budowa gmachu i zbieranie składek trwało trzy lata. W uroczystości przejęcia instytutu przez uniwersytet wziął udział m. in. słynny wynalazca, senator Marconi.

Powrót zarękawka.

Świat kobiecy z pewnością przyjmie z zainteresowaniem wiadomość że zarękawek, który na szereg lat został zupełnie z mody wyrugowany, ma znowu powrócić. Ten powrót zarękawka zapowiadany jest już od paru lat. Ale jakoś odrodzony zarękawek nie zdołał się dotychczas przyjąć. Być może, że z jednej strony przeszkadzają temu zanadto szerokie rękawy płaszczów ,a z drugiej strony za duże torebki ręczne.

Zdaje się jednak, że w tym roku zarękawek istotnie zacznie się częściej pokazywać. Moda ta przez wiele kobiet zostanie zapewne przyjęta z uznaniem, bo w gruncie rzeczy zarękawek to rzecz wygodna i przytulna, i stanowi ładne uzupełnienie toalety zimowej.

Zarękawek przez długi szereg lat przechodził przeróżne metamorfozy Od malutkiej mófeczki do olbrzymich rozmiarów zarękawka, który mógł doskonale służyć w razie potrzeby jako poduszka, a w swojem wnętrzu wysłanym miękim jedwabiem ukrywał torebkę z pieniędzmi i z chustką, całe mnóstwo sprawunków, a czasem oprócz dwóch rączek kobiecych przygodnie jeszcze jakąś wielką dłoń męską, pragnącą się również ogrzać w ciepłe zarękawka. Noszono zarękawki zupełnie okrągłe, owalne, płaskie, wtedy, gdy panowała moda futrzanych szubek, to znaczy płaszczyków podbitych futrem, zarękawki były ogromnie „en vogue", bo dobierano je do kołnierzy, lub boa futrzanego. Kołnierzyk i zarękawek te tworzyło razem garnitur. Potem, gdy zaczęły wchodzić w modę płaszcze futrzane o coraz szerszych rękawach, zarękawek schodził powoli na plan drugi, aż wreszcie zupełnie ustąpił. A jednakowoż przyznać trzeba, że ręce wsunięte w rękawy futra, nigdy tak dobrze się nie ogrzeją, jak w zarękawku To też moda zarękawków jest o tyle wskazana, że zapobiega odmrożeniom rąk. Obok zarękawków futrzanych noszono również zarękawki aksamitne, pluszowe, albo z różnych wełnianych materji naśladujących futro.



Lili Danuta urocza gwiazda filmowa z zarękawkiem z białego lisa.

Złą stroną zarękawka jest to, że go z łatwością można zgubić. Ale to samo odnosi się do parasolek i torebki ręcznej, która jest przecież nieodzownym rekwizytem stroju kobiecego.

Zarękawek, który obecnie wchodzi w modę, stara się pod względem wymiarów utrzymać w granicach umiarkowania. Nie jest ani za mały, ani za duży, co się zaś tyczy fasonu, jest raczej okrągły. Bardzo modne mają być zarękawki z lisów, oraz skunksowe, bobrowe i karakułowe. Oczywiście będą noszone zarękawki z różnych innych skórek, odpowiednio do płaszcza futrzanego, względnie okładu z futra.

Jaga.

Promienie X na usługach medycyny.

Kraków, 29 października.

Trzydzieści kilka zaledwie lat temu, prof. Röntgen, pracujący we Würzburgu, zrobił sensacyjne odkrycie: przekonał się. że przy wyładowaniu prądu indukcyjnego w rurce bezpowietrznej, t. zw. rurce Crookes'a a wychodzące z bieguna ujemnego (katody) promienie, t. zw. katodowe, przy uderzeniu o jakiś przedmiot stały (np. szkło, platynę), powodują powstanie jakichś promieni, które mają dużą przenikliwość i działają na płytę fotograficzną.

Te nowoodkryte promienie, nazwał Röntgen promieniami X.

Wiadomość o odkryciu promieni X, przyjął świat naukowy, a zwłaszcza świat lekarski bardzo skwapliwie; sam prof. Röntgen jednak umarł w skrajnej nędzy, z głodu, podczas wojny światowej.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, promienie X odznaczają się dużą bardzo przenikliwo-

ścią — przenikają przedmioty stałe; **ich przenikliwość, wyrażając się naukowo, jest odwrotnie proporcjonalną do ciężaru atomowego prześwietlanego ciała:** drzewo jest lepiej przepuszczalne dla tych promieni niż metal, papier lepiej niż drzewo; tkanki miękkie człowieka są przepuszczalniejsze niż mięśnie — kości znów znacznie trudniej promienie te przepuszczają niż mięśnie.

Promienie X, **nazwane z wdzięczności dla ich odkrywcy promieniami Röntgena,** padając w ciemności na płytę pokrytą pewną substancją chemiczną, t. zw. **platyno-cjankiem baru,** powodują jej rozjaśnienie w ciemności; otóż jeśli między rurkę Röntgenowską a taką płytę wstawimy np. rękę, wówczas na płycie tej kości wyjdą jako części bardzo ciemne; ponieważ dla promieni X są trudno przepuszczalne — inne zaś części miękkie wyjdą odpowiednio jaśniej. Można też promienie skierować **wprost na płytę fotograficzną,** na którą działają analogicznie jak światło.

Promienie Röntgena stały się **nieodzownymi dla djagnostyki lekarskiej;** dzisiaj nie umiemy już sobie poprostu wyobrazić kliniki bez oddziału Röntgenowskiego oddziału dlatego, bo z biegiem czasu technika samych zdjęć i orjentowania się w odcyfrowaniu z płyty znaczenia poszczególnych cieni i półcieni stała się tak **skomplikowaną,** że wymaga **specjalnych studjów.** Za to znaczenie dla djagnostyki (rozpoznawania) chorób, a zwłaszcza umiejscowienia procesów chorobowych jest kolosalne; podczas wojny np. w jednej chwili można było, prześwietliwszy przestrzelony organ, zorjentować się, gdzie ugrzęzła kula, pozwalając na usunięcie operacyjne obcego ciała.

Również i **w klinice chorób wewnętrznych** Röntgen oddaje nieprzeciętne usługi — prześwietlenie klatki piersiowej pozwala dokładnie kontrolować **pracę serca,** które wyraźnie odcina się na tle jasnych płuc; widać pracujące, kurczące się i rozkurczające na przemian serce; na pierwszy rzut oka internista widzi, czy serce pracuje normalnie, czy jest przerośnięte, czy wykazuje jakieś nienormalne lokalne przerosty wskutek wad zastawkowych. Spoglądając na **płuca,** widać, czy obraz jest czysty, czy niema gdzieś smug, ognisk gruźliczych, gruźliczych kavern, przedstawiających się jak bańki obrąbione. Również i pracę **przewodu pokarmowego** można znakomicie obserwować; podajemy choremu do zjedzenia jakąś nieszkodliwą substancję, zawierającą sproszkowany metal (ciasto bizmutowe np.) nieprzepuszczającą promienie X i wówczas znakomicie obserwujemy, jak pacjent łyka podaną papkę, jak zsuwa się ona do żołądka, jak żołądek ją miesza, przerabia i po jakimś czasie w małych dawkach potrawę podaje dalej, i jak przez cały, długi przewód pokarmowy wędruje; pozwala nam to zauważyć jakieś miejscowe niedomogi, zrosty, czy przeszkody.

O zastosowaniu promieni X dla **djagnostyki chirurgicznej** nie będziemy się rozpisywać, bo doniosłość jej dla tej gałęzi medycyny jest prawie każdemu laikowi znaną — wszelkie sprawy kostne, nowotworowe, obce ciała (szpilki, kule), złamania, zwichnięcia — wszystko to wprost przed postawieniem djagnozy idzie do Röntgena.

Znaczenie lecznicze promieni Röntgena, acz coraz znaczniejsze, ustępuje jednak ich znaczeniu rozpoznawczemu.

Promienie X stosujemy przedewszystkiem dla **leczenia spraw nowotworowych** — zwłaszcza niektóre postacie nowotworów znakomicie pod działaniem promieni Röntgena ustępują — choć znów inne postacie nowotworów na promienie te mało reagują. Działanie promienie X na komórki nowotworowe polega na tem, że promienie **te działają wybitnie na komórki młode** — zatem przy naświetlaniu nowotworu będą działały przedewszystkiem na komórki nowotworowe jako komórki młode nie uszkadzając otoczenia — choć niektórzy uczeni (zwłaszcza ostatnio coraz szerzej) tłómaczą **działanie lecznicze promieni Röntgena zmobilizowaniem sił organizmu.**

Promienie X stosujemy leczniczo z dobrym skutkiem w wielu sprawach chorobowych — przedewszystkiem, jakieśmy już wyżej powiedzieli w nowotworach — pozatem zaś z bardzo dobrym skutkiem w wielu innych sprawach chorobowych neuralgjach (ischias!), niektórych sprawach skórnych i zapalnych.

L. G.

—o—

Dział gospodarczy

Konieczność utworzenia Rady Gospodarczej

Od tak dawna poruszana i omawiana sprawa utworzenia jednego centralnego, doradczego organu gospodarczego — rodzaju parlamentu gospodarczego — Najwyższej Rady Gospodarczej znajduje również, według wiadomości nadchodzących od osób miarodajnych, pełne zrozumienie w łonie Rządu. Tę kwestję zasadniczej wagi zamierza jednak poruszyć Rząd jedynie wtedy, kiedy wogóle sprawa rewizji konstytucji dojrzeje dostatecznie i stanie się w całej pełni aktualną.

Kryzys parlamentaryzmu, który w latach powojennych w całej pełni się ujawnił w szeregu państw, był niewątpliwie skutkiem niezwykłego zróżniczkowania się życia społecznego, skomplikowania jego przejawów, wysunięcia się na pierwszy plan zagadnień czysto gospodarczej natury. Wszystkie te objawy życia współczesnego wywołały **rozdrobnienie polityczne wewnątrz krajów, prowadzące do niemocy politycznej, a na terenie gospodarczym przedstawiającym coraz trudniejsze do rozwiązania problematy, indolencję ciał ustawodawczych,** wychodzących z ordynacyj wyborczych niedostosowanych do warunków życia współczesnego.

Dziwnem jest, jak daleko w tyle poza innemi dziedzinami myśli ludzkiej pozostał rozwój myśli gospodarczej. Z kwestjami gospodarczemi wszyscy mniej lub więcej bezpośrednio stykają się w życiu codziennem, jednakże **myślenie kategorjami gospodarczemi obcem jest większości, szczególniej w naszem społeczeństwie.** Oczywiście reprezentacja parlamentarna nie uświadomionego gospodarczo społeczeństwa, popełniać musi rażące błędy na terenie ustawodawczym w dziedzinie gospodarczej, z łatwością poddawać się demagogicznym a efektownym hasłom, nie wnikając w istotę tak dziś skomplikowanych zagadnień gospodarczych.

To też szereg państw dążyło do uregulowania tych kwestyj, niektóre nawet jak Niemcy i Włochy stworzyły wprost ustawodawcze ciała gospodarcze. **W Polsce sfery oficjalne odczuwały potrzebę współdziałania ze sferami gospodarczymi oraz gospodarczo myślącymi,** a ponieważ teren do utworzenia Rady Gospodarczej nie był dostatecznie przygotowany, przeto jako „namiastki" powstały różne komisje opinjodawcze, ankietowe, rady pracy i t. p. **Owoce współpracy organizacyj gospodarczych ze sferami rządzącymi były obfite i stale wykazują konieczność dopuszczenia sfer gospodarczych do opinjowania,** rozważania i uchwalania, spraw gospodarczej natury, a utworzenie Rady Gospodarczej czynią sprawą piekącą.

Oczywiście nie znaczy to, by polityczne ciało ustawodawcze w jakiejkolwiek formie będzie ono istniało miało być odsądzanem od spraw gospodarczej natury. O takim rozdziale mowy być nie może. Obecnie sprawy polityczne i gospodarcze są ze sobą naogół ściśle związane i nie można wyobrazić sobie zdolnego polityka, równocześnie wykazującego całkowitą nieznajomość zagadnień życia gospodarczego. Jednakże **Rada Gospodarcza miałaby zawsze pozostawione merytoryczne rozstrzygnięcie i załatwienie zagadnień gospodarczych,** do których rozwikłania jest niezbędne długotrwałe i fachowe rozpatrywanie i rozważanie ich, z punktu widzenia potrzeb życia gospodarczego jako całości, w którego samym łonie ścierają się różnolite i niejednokrotnie djametralnie sprzeczne tendencje i potrzeby, nieuchwytne dla oka polityka.

Obecny projekt Rady Gospodarczej, co do którego niedawno zabierał publiczny głos wybitny ekonomista prof. Caro nie jest projektem ostatecznym i nie jest w zupełności skonkretyzowanym. Miałaby to być organizacja, mająca charakter przejściowy, chwilowo zastępująca Najwyższą Izbę gospodarczą, przewidzianą przez Konstytucję jako najwyższą autonomiczną ustawodawczą władzę gospodarczą. Kompetencje i rozgraniczenia dziedzin między Najwyższą Radą Gospodarczą, a parlamentem nie są jeszcze ściśle określone i jak zostanie to dokonanem w przyszłości, nie można przewidzieć. W każdym razie naogół zgodną jest opinja, że **członkowie Rady wyjść muszą z nominacji,** z łona zrzeszeń produkujących i zrzeszeń pracy, których interesów bronić będą, przy równoczesnym udziale przedstawicieli nauki gospodarczej. Wysuwany przez niektóre odłamy zamiar nadania sejmowi takiej struktury wewnętrznej, by przez utworzenie Najwyższej Izby Ekonomicznej w łonie Parlamentu rozpatrywano wszelkie zagadnienia gospodarcze, jest o tyle niesłusznym, że wówczas nic nie zostanie zmienione w obecnym stanie, a momenty natury politycznej będą dominowały nad momentami gospodarczymi, te czy inne korzyści wygrywane będą przez jedne stronnictwa, przeciw drugim. Lepiej byłoby w takim razie zachować już obecny stan, w którym sfery gospodarcze mają sposobność przez swoje zrzeszenia, organizacje i instytucje półoficjalne wypowiedzenia się w sprawach je interesujących

Jedynie zupełna niezależność, niezawisłość od wpływów politycznych pozwoli Radzie Gospodarczej spełniać doniosłe zadanie, które na niej będzie spoczywać. Wyniki utworzenia zaś tego rodzaju parlamentu gospodarczego mogą być niezwykle dodatnie. Kto zna tajniki życia gospodarczego, wie jak ono jest obecnie skomplikowane, ten zrozumie całą nonsensowność zarzutów, jakoby przyszła Rada gospodarcza mogła być narzędziem w ręce egoizmu klasowo-gospodarczego. Pomijając już bowiem fakt, że w łonie jej zasiądą obok przedstawicieli, wytwórców, kupców, finansistów, przedstawiciele zrzeszeń pracy i nauki ekonomicznej, to nawet **interesa gospodarcze pojedynczych grup domagają się często wprost odwrotnego traktowania i posunięć ustawodawczych,** tak, że uchwały powzięte przez Radę gospodarczą będą niewątpliwie wynikiem długich i żmudnych kompromisów, esencją myśli gospodarczej, syntezą sprzecznych, skrajnych, pojedynczo szkodliwych w swej realizacji interesów, które jednak zmodyfikowane do potrzeb życia gospodarczego, jako całości będą stanowiły ten pierwiastek twórczy, tę myśl planową, której brak dotychczas ciąży na życiu gospodarczem i hamuje jego rozwój.

—o§o—

Odbudowa kartelu naftowego.

Umowa będzie podpisana w Krakowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 28 października. (*C*) Jak się dowiaduję z miarodajnego źródła, **odbudowę kartelu naftowego uważać można za rzecz dokonaną.** Na dzień **7 listopada** zwołany został **do Krakowa zjazd,** który zajmie się **ostatecznem sprecyzowaniem szczegółów osiągniętego już porozumienia** odpowiedzialnych reprezentantów wszystkich sfer naftowych i rafineryjnych z przedstawicielem „Polminu" na czele.

Zjazd ten będzie **dalszym ciągiem zjazdu,** odbytego w dniach **od 24 do 27 bm., również w Krakowie,** w czasie którego zastanawiano się nad **krytycznem położeniem przemysłu naftowego w Polsce** wobec niepokojącego **spadku produkcji ropy** oraz **niesolidnej konkurencji** w handlu produktami, rujnującej przemysł naftowy.

Wynikiem zjazdu, zakończonego **we czwartek, było szczęśliwe przebrnięcie przez największą trudność w porozumieniu,** mianowicie **ustalenie kontyngentu sprzedaży** oraz **rozdziału ropy.**

Emanacją porozumienia rafinerów naftowych będzie **„Syndykat przemysłu naftowego"** z siedzibą we Lwowie. Syndykat będzie podstawą kontroli „Polminu" i będzie się **podporządkowywał intencjom polityki naftowej rządu.** Przypuszczalnie kierownictwo Syndykatu obejmie **dyr. Wygard,** b. dyrektor rafinerji „Fanto", obecny dyrektor „Aerolotu".

—o§o—

Zjazd komisarzy giełd zbożowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 października. W ministerstwie przem. i handlu **toczą się od dwóch dni obrady zjazdu komisarzy giełd zbożowo-towarowych.** Celem zjazdu jest omówienie środków, które należy przedsięwziąć dla zapewnienia **sprawnego funkcjonowania wszystkich giełd w Polsce.**

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

LIKWIDACJA ZATARGU WĘGLOWEGO MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ. Prasa praska donosi o szczegółach kompromisu, który ma zlikwidować zatarg węglowy między Polską a Czechosłowacją. W postaci spółki z ograniczoną poręką powstać ma nowe towarzystwo handlu węglem. Spółka ta składać się będzie z 10 udziałowców, w tem 5 przedstawicieli polskich koncernów węglowych. Ewentualnie i rząd wyśle do spółki swych przedstawicieli. Minister robót publicznych zastrzegł sobie prawo dysponowania pozwoleniami przywozowemi odnośnie do 10% kontyngentu. Reszta przypada w całości na nową spółkę, która jednak nie będzie wcale uprawiała handlu, lecz jedynie wykonywała kontrolę nad sposobami zużycia pozwoleń przywozowych. Dotychczasowe towarzystwo handlu węglem nie będzie miało nic więcej do czynienia z pozwoleniami przywozowemi i trwać będzie jako towarzystwo handlu węglem górnośląskim. Kontyngent przywozowy wynoszący dotychczas 60 tys. ton miesięcznie pozostanie nadal niezmieniony. Prasa stwierdza z zadowoleniem, że już przed dojściem do skutku tej umowy wysłano z Polski w ciągu miesiąca października znaczniejsze partje węgla do Czechosłowacji. Definitywne załatwienie całej sprawy zależy obecnie jedynie od zgody polskich koncernów.

SZWEDZKO-POLSKIE STOSUNKI HANDLOWE. Czasopismo „Svensk Export", organ urzędowy szwedzkiego Stowarzyszenia donosi, że konieczne jest, aby szwedzcy kupcy i szwedzkie firmy eksportowe, o ile idzie o interesy z Polską, wyzbyli się zależności od Berlina i Wiednia. Pismo to doradza eksporterom szwedzkim, aby stwarzali własne ajentury w Warszawie. Polski świat handlowy nie lubi ukrywania pochodzenia towarów i razi go, że tak często towar szwedzki dochodzi do Polski drogą przez Berlin i Wiedeń, a szwedzkie firmy tak często pracują obcym kapitałem. Szwedzi powinni jasno i otwarcie podawać, jakie mają towary i przekonać Polskę, że pracują tylko w swoim własnym interesie. Pismo podkreśla znaczenie polskich wycieczek zbiorowych do Szwecji i wyraża nadzieję, że wzajemny ruch turystyczny odda dobre usługi obu krajom.

CENTRALIZACJA ZWIĄZKÓW DRZEWNYCH. Rada Naczelna związków drzewnych w Polsce wyłoniła na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu komisję, której zadaniem ma być opracowanie projektu rozszerzenia działalności Rady. Komisja obowiązana jest zakończyć swe prace do dnia 1 grudnia b. r. W skład jej wchodzą: pp. Csala ze Lwowa, Fromer z Krakowa oraz Ostrowski i Wierciński z Warszawy.

WZROST PRZEWOZÓW DRZEWA KOLEJĄ. Przewozy drzewa wykazują w ostatnich tygodniach bardzo znaczne ożywienie. W dyrekcji wileńskiej, będącej ośrodkiem handlu drzewem, przewozy te wzrosły ostatnio o 45 proc. i doszły do 700 wagonów 15-tonowych średnio dziennie.

W związku z wzmożonem zapotrzebowaniem na waogny ministerjum komunikacji zorganizowało dopływ wagonów z Niemiec. W ostatnim tygodniu podaż tych wagonów okazała się dostateczna i w obrębie dyrekcji wileńskiej zapotrzebowanie na platformy było całkowicie pokryte.

Z SWIATOWYCH TARGÓW METALOWYCH. Na światowym rynku metali tendencja ostatnio wzmocniła się. Jednakże odbiorcy wstrzymują się od zakupów nawet w granicach potrzeb rzeczywistych, gdyż spodziewają się zniżki. Zapotrzebowanie jest znacznie mniejsze. niż wytwórczość, tak, że zapasy wciąż się zwiększają. Na giełdzie londyńskiej obroty małe. Ostatnio spadły znacznie ceny cyny i rtęci, natomiast ceny wszystkich innych metali podniosły się. Ceny kształtowały się według notowań giełdy londyńskiej po przeliczeniu na złote po kursie dnia za tonę metryczną następująco: aluminjum 4573, antymon 2778, cyna standard 11.090, cynk hutniczy 1159, miedź elektrolityczna 2671, miedź standard 2356, ołów miękki 897, rtęć 29.031, srebro za kg. 150, nikiel za tonę metryczną 7479 złotych.

Dział sportowy.

„Simmeringer" S. C. (Wiedeń) — „Cracovia"

Gościna pierwszorzędnej drużyny wiedeńskiej u schyłku bieżącego sezonu wywołała w Krakowie niebywałe poruszenie, świadczy o tem najlepiej olbrzymi pokup biletów w przedsprzedaży. Zainteresowanie to drużyną Simmeringu jest w zupełności zrozumiałe, znanem bowiem, że sportowcy Krakowa najchętniej oglądają drużyny wiedeńskie przed czeskiemi i węgierskiemi. Simmering zwana drużyną Horwatha przybywa w pełnym składzie ze swymi internacjonałami Austrji. Jak prasa wiedeńska donosi, Simmering otrzymał za zadanie po klęskach Wackeru i BAC-u z Cracovią zrehabilitować sport wiedeński w oczach Krakowa — czy Simmeringowi zadanie to uda się, zobaczymy w niedzielę 30 bm. o g. 2.45 popołudniu na boisku Cracovii.

T. S. BIAŁA-LIPNIK — CRACOVIA.

W niedzielę dnia 30 b. m. o g. 11 przedpołudniem rozegrają zawody o mistrz. kl. A. drużyny Biała-Lipnik z Cracovią. Zawody zapowiadają się nader interesująco, będzie to bowiem dla młodych zawodników Cracovii druga próba w mistrzostwie klasy A.

—o§o—

OLIMPIJSKI TEREN REGATOWY. Najtrudniej z pośród wszystkich terenów, przeznaczonych do odbycia na nich wielkich zapasów olimpijskich, jest bezsprzecznie wybrać teren regatowy. Jak wiadomo, przepisy międzynarodowe wymagają terenu o ile możności zupełnie prostego, zasłoniętego od wiatru i fal, oraz możliwie szerokiego, by jaknajwiększa ilość łodzi mogła naraz startować, celem uniknięcia przedbiegów i półfinałów. Pozatem teren regatowy musi mieć wodę najzupełniej bez prądu io dpowiednie urządzenia dla publiczności, która na tak wielkich regatach, jak olimpijskie, pragnie przez cały czas podziwiać przebieg zawodów.

W kraju kanałów Holandji starania w tym kierunku nie pozostały bez rezultatu i wybrano z pomiędzy wielu kanałów kanał Sloten w okolicy Amsterdamu. Jest to droga wodna o przeszło 2.000 mtr długości zupełnie prostej, bez prądu i odpowiednie urządzenia dla publiczności, niestety jednak nie dość szeroka, tak, że tylko po dwie łodzie będą mogły równocześnie startować, co ilość przedbiegów znacznie przedłuży. Niestety inne kanały — t. zw Nordseekanal i Amstelkanal nie nadają się, jeden z powodu wiatru, który tam często i silnie wieje, drugi z powodu prądu. Tak więc będą widzowie regat olimpijskich zmuszeni przygotować się na długie i nudne czekanie na wyniki nieskończonych przedbiegów, międzybiegów i półfinałów. Natomiast idące bokami szosy umożliwiają obserwowanie wszystkich biegów z automobilu.

Kolarstwo.

SPOTKANIE MIĘDZYPAŃSTWOWE HOLANDJA — NIEMCY w biegach za motorami zakończyło się nieznacznem zwycięstwem Holendrów 23:21. Bohaterem dnia był Leddy, który z czterech biegów 25 klm., wchodzących w program meczu, wygrał aż trzy. Barwy niemieckie reprezentowali: Sawall i Lewanow.

REKORD GODZINNY EGGA, jeden z najwspanialszych wyników sportu stał się mimowolną przyczyną nowego rekordu światowego na 50 klm.

Gdy bowiem Francuz Rainaud, atakujący ów „rekord rekordów", dowiedział się, że jego zamierzenia spełzły na niczem (przebył on w ciągu godziny zaledwie 42.382), zaciął zęby i zaatakował rekord na 50 klm.

Udało mu się to bez trudu, osiągnął bowiem czas 1 g. 11 m. 16 sek., gdy dawny rekord Francuza Rousseaux (z r. 1922) wynosił 1 g. 12 m. 30.2 sek.

KLASYCZNY WYŚCIG SZOSOWY WŁOCH Medjolan-Modena zakończył się zwycięstwem Piemontesiego przed Valazzą i Guintellim. Binda i Girardengo nie startowali.

Tennis.

TENNISIŚCI FRANCUSCY rozpoczęli już swą podróż naokoło świata. Pierwszym etapem będzie Argentyna. Lacoste nie mógł wziąć udziału w tej wyprawie i zastępuje go Boussus. Z wielkich gwiazd biorą udział w ekspedycji Borotra i Brugnon.

PRENN święcił wielkie sukcesy na turnieju w Meranie. Pokonał on między innemi Artensa (Austrja) i Froitzheima, a w finale uległ słynnemu Kehrlingowi w pięciu setach: 6:1, 1:6, 6:3, 3:6, 6:3.

W grze podwójnej para Buss, Geraud, uległa w finale Froitzheimowi i Kehrlingowi w stosunku 6:4, 6:8, 14:12.

ROMAN NAJUCH, znakomity zawodowiec, który jest z pochodzenia Polakiem (tak samo zresztą jak Prenn) pokonał w Wiedniu w walce o zawodowe mistrzostwo Niemiec Richtera w stosunku 6:3, 6:3, 6:3. W spotkaniu z mistrzem zawodowym Austrji — Weissem zwyciężył bez trudu Najuch w stosunku 6:0, 6:1 i 6:1.

Weiss jest dobrze znany w Polsce, gdyż jest on już drugi rok trenerem Warszawskiego Lawn Tennis Clubu.

KEA BOUMAN (HOLANDJA) jedna z najlepszych tennisistek Europy święci wielkie triumfy za oceanem. Ostatnio pokonała ona miss Mallory w stosunku 6:2, 6:0, 6:4 i zdobyła dzięki temu tytuł mistrzyni Pacyfiku.

NORMAN BROOKES przed laty najlepszy tennisista świata ma zamiar w roku przyszłym bronić barw Australji w spotkaniach o puhar Davisa.

Boks.

NAJZNAKOMITSZY BOKSER EUROPY, PAOLINO bawi ciągle jeszcze w Ameryce, a co do jego projektów krążą fantastyczne pogłoski, z których trudno jest wyłuskać ziarno prawdy. Zdaje się, że rozegra on tam jeszcze dwa spotkania: z mistrzem Anglji Phil Scottem (4 listop.), który wyglądował już za oceanem i ze zwycięzcą spotkania: Heeney—Sharkey.

W każdym razie koło Bożego Narodzenia Paolino wróci do ojczyzny. Pierwszym jego występem w Hiszpanji będzie wielki mecz z mistrzem Niemiec Dienerem, lub nowym mistrzem Włoch — Bertazzolo.

Na wiosnę wyjedzie „drwal baskijski" znowu do Ameryki.

———o§o———

Kronika sportowa.

KPT. DOBROWOLSKI uszkodził sobie staw skokowy na mistrzostwie Polski w dziesięcioboju tak silnie, że z tego powodu nie mógł startować w pięcioboju o mistrzostwo, a dziś jeszcze nie może trenować skoków i biegu z płotkami. Świetnemu lekkoatlecie życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

SZWARC (WARTA), znany biegacz poznański wycofał się ze startowania w biegach długich i obecnie trenuje średnie dystanse, do których ma największe dane.

FREYER przybył na stałe do Poznania, gdzie będzie pracował w jednym z banków.

WIELGUSIAK, najlepszy pomocnik Posnanji wstąpił do Warty i mimo skreślenia z Posnanji grał już w jej szeregach.

DURKA, słynny reprezentacyjny skrzydłowy 1. K. S-u, otrzymał na własne żądanie wykreślenie ze swego macierzystego klubu i ma zamiar przystąpić do klubu Turystów, gdzie będzie mógł grać po rocznej kadencji.

SZELESTOWSKI zaatakował rekord polski na 3 klm., należący do Freyera, jednak bez powodzenia, osiągnął bowiem zaledwie czas 9 m. 14 sek.

WOLNIK I, jeden z najlepszych ciężkoatletów Górnego Śląska, mistrz województwa wagi ciężkiej na r. 1927 zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku automobilowego.

GEISLER, słynny napastnik I. F. C. przeszedł do Kolejowego K. S. w Katowicach.

ZWIERZ I z Warszawianki przenosi się na stałe do Wilna, gdzie grywać będzie w „Ognisku Kolejowym".

LUXEMBURG II na meczu z Turystami w Łodzi strzelił swą setną bramkę dla barw K. S. Warszawianki.

ROMAN STAHL, jeden z najlepszych tennisistów polskich zmarł w Wiedniu pod nożem chirurga.

STAN GOERLITZA, który uległ niedawno powtórnemu złamaniu nogi, jest pomyślny. Gracz ten już chodzi i ma nadzieję w najbliższym czasie stanąć znów na boisku.

BILL (Cracovia) przeniósł się do Garbarni.

RUSINEK (Zwierzyniecki) wstąpił do Garbarni.

PTAK (Cracovia) doznał na zawodach z Pogonią po zetknięciu się z Fichtlem złamania prawej nogi.

———o§o———

Wesoły kącik sportowy.

FATALNY DEBJUT SIATKI BRAMKOWEJ.

Timmy Hogan, ongiś reprezentacyjny gracz Anglji, a od r. 1912 najsłynniejszy trener kontyngentu europejskiego, czerpie ze swych bogatych wspomnień następujące, tryskające humorem historyjki.

— Było to w czasie, gdy w Anglji po raz pierwszy zaopatrzono bramki w siatkę.

Na pewnym meczu drużyn I-ej ligi gole sypią się jak z rogu obfitości. Wina to bramkarza, który z akrobatyczną zręcznością wyłapuje piłki, idące na aut; a nie zadaje sobie zupełnie trudu, by bronić celne strzały.

W 12-ej min. gry, gdy piłka więźnie po raz dziewiąty w siatce, drużyna ma już tego dosyć. Dysząc wściekłością, podchodzi kapitan do dziwnego bramkarza. „Cóż ty wyrabiasz? Dlaczego nie starasz się bronić najłatwiejszych nawet strzałów?". „Po cóż więc założyliście siatkę, panie kapitanie?" — odpowiada zdumiony bramkarz.

Zawody lekkoatletyczne na boisku „Wisły"



Zwycięskie sztafety Wisły: 800×200×100×100, ustanowiły nowy rekord polski: Staszka, Wiśka, Lotka i Bednarska.

ŚMIERĆ BABKI, MATCH LIGOWY I STRONNICZY SĘDZIA.

O stopniu zainteresowania publiczności angielskiej meczami świadczyć może następujące opowiadanie:

Młody dependent adwokacki zainteresowany odbywającym się pewnego popołudnia meczem ligowym, zwraca się do swego pracodawcy z prośbą: „Czy mógłbym się zwolnić na dzisiaj z biura, mam pogrzeb babki". „Przecież umarła ona już przed rokiem" — odpowiada zdumiony adwokat. „Nie, panie mecenasie, to był mój dziadek, babka go przeżyła". „Niech pan idzie, ale proszę wrócić do biura o piątej".

Punktualnie o piątej zjawia się w biurze, dependent widocznie wzruszony. Widzi to adwokat i chcąc go pocieszyć, pyta jak się wszystko odbyło. „Przegraliśmy 1:2, panie mecenasie — odpowiada bez wahania dependent, ale niech mi pan wierzy, nie byliśmy gorsi; sędzia był zdecydowanie stronny".

NIE ODSTĘPOWAĆ ANI NA KROK — NAWET W KNAJPIE...

Przed decydującem spotkaniem trenowanej przez siebie drużyny angielskiej, Hogan, dał polecenie środkowemu pomocnikowi, aby nie odstępował na krok śr. napastnika, słynnego ze swych groźnych przebojów.

Taktyka, polecona przez Hogana, a wypełniona ściśle przez pomocnika okazała się doskonałą; drużyna Hogana prowadziła do przerwy 2:1. W przerwie Hogan udał się do szatni, by udzielić dalszych wskazówek graczom; śr. pomocnika tu nie było.

Hogan szuka go wszędzie — naprożno. W końcu udaje się do sąsiedniej restauracji i co widzi: napastnik przeciwnika siedzi sobie spokojnie w towarzystwie pupila Hogana i popija piwo. „Co pan robi w knajpie w czasie meczu" — pyta słynny Anglik. „Przecież pan mi kazał nie odstępować go na krok" — odpowiada spokojnie dosłowny interpretator poleceń Hogana.

Zapytany o obecny stan piłkarstwa angielskiego, Hogan stwierdził jego upadek. „Coraz mniej widzi się na meczach pociągnięć finezyjnych i opartych na wiedzy piłkarskiej, coraz częściej atutem graczy jest ich przewaga fizyczna".

Różne wiadomości.

SKORUPA ZIEMI PĘKA. Dyrektor rosyjskiego Instytutu geologicznego, profesor Muszkietow, twierdzi, że ziemia na skutek, oraz w miarę obniżania się jej temperatury, pęka i to nawet w pewnym, ściśle dającym się określić kierunku, a mianowicie po linji biegnącej od San-Francisco poprzez całe Stany Zjednoczone, via Lizbona—Messyna—Bałkany—Turkiestan—Japonja wokół, aż do San-Francisco. Tem, mało dotychczas zbadanem zjawiskiem, tłumaczy uczony moskiewski liczne klęski żywiołowe, jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, trąby morskie, etc., które w ostatnich czasach nawiedzają nas tak, niestety, często. Hypoteza ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w europejskich kołach fachowych, że profesor Muszkietow został uproszony przez Królewskie Towarzystwo Geologiczne o przybycie do Londynu specjalnie w celu szczegółowego uzasadnienia swoich poglądów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.